

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 9 (706) 3 MARCA 1974 R.

CENA  
2 zł



Kwiaty dla Kobiet — zawsze, a szczególnie w dniu Ich Święta

## KRAJ

— Wezłowe zadania w realizacji planu rozwoju społeczno-gospodarczego kraju w roku 1974 były 4 lutego hr. przedmiotem krajowej narady w Urzędzie Rady Ministrów. W prezydium zasiadali: Edward Gierek, Henryk Jabłoński, Piotr Jaroszewicz, Edward Bahiuch, Mieczysław Jagielski, Władysław Kruczek, Stefan Olszowski, Franciszek Szlachetie, Jan Szydłak, Józef Tejchma, Kazimierz Barcikowski, Stanisław Kowalczyk, Jerzy Łukasiewicz, Kazimierz Olszewski. Otwierając obrady Edward Gierek stwierdził, że obecna narada — pierwsza z zapowiedzianych przez Biuro Polityczne — ma na celu wypracowanie najsukcesywniejszych dróg i metod realizacji tegorocznych zadań na wszystkich odcinkach życia gospodarczego.

— 1 lutego hr. sekretarz KC — Edward Gierek i członek Biura Politycznego KC PZPR — premier Piotr Jaroszewicz, przyjęli delegację blisko milionowej rzeszy pracowników handlu z okazji ich dorocznego zawodowego święta.

— Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 5 lutego hr. rozpatrzyło i zaakceptowało opracowane przez Komisję Partyjno-Rządową do spraw Informatyki „Kierunki rozwoju informatyki w Polsce w latach 1973—1986”, określając zadania w dziedzinie zastosowań informatyki rozwoju przemysłu informatycznego, kształcenia kadr oraz prac naukowo-badawczych.

— Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 2 lutego na audyencji w Belwederze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnika Cesarstwa Iranu — Solтана Hosseina Vakil Sanandadji, który złożył listy uwierzytelniające. W czasie audyencji obecni byli: sekretarz Rady Państwa Ludomir Stasiak i wiceminister spraw zagranicznych Jan Czapala. Ambasadorowi Cesarstwa Iranu towarzyszyli członkowie ambasady Cesarstwa Iranu w Polsce.



Już niedługo na ekranach naszych kin zobaczymy film „Potop” w reżyserii Jerzego Hoffmana, według powieści Henryka Sienkiewicza. Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet wszystkim Paniom dedykujemy zdjęcia Daniela Olbrychskiego w roli Kmicica.

## ŚWIAT



Coraz częściej w hudoownictwie ZSRR wykorzystuje się do pracy helikoptery. Na zdjęciu: montaż rur o wadze 5 ton na budowie kombinatu poligraficznego w Czechowie pod Moskwą.

— 4 lutego powrócił do Moskwy sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew. Przebywał on 2 tygodniową oficjalną wizytą przyjaźni na Kubie na zaproszenie I sekretarza KC Komunistycznej Partii Kuby, premiera rządu rewolucyjnego, Fidela Castro. Wynik wizyty Leonida Breżniewa na Kubie podsumowuje deklaracja radziecko-kubańska, która zawiera rozwinęty program pogłębiania wszechstronnych stosunków między ZSRR a Kubą. Deklarację podpisali w Hawanie Leonid Breżniew i Fidel Castro.

— W polskim ośrodku kultury i informacji w Berlinie odbyło się wspólne seminarium teatralne. W spotkaniu uczestniczyli delegaci z Polski — przedstawiciele Wydziału Kultury KC PZPR, działacze kulturalni, pisarze i krytycy teatralni. Seminarium odbyło się w związku z zapowiadanymi w NRD w przyszłym roku „Dni Teatru Polskiego”.

— W pierwszych dniach lutego hr. przebywający z wizytą w Finlandii minister Handlu Zagranicznego Polski, Tadeusz Olechowski, został przyjęty przez prezydenta republiki Urho Kekkonena, który podkreślił bardzo dobrą współpracę polsko-fińską w przygotowaniu Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie i wyraził nadzieję na szybkie odbycie trzeciego etapu konferencji. Jednocześnie w Helsinkach została podpisana umowa między rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a rządem Republiki Finlandii o wzajemnym zniesieniu obowiązku wizowego. Umowa wejdzie w życie z dniem 2 marca 1974.

— W Paryżu został podpisany francusko-polski protokół na rok 1974 do umowy wieloletniej o wymianie handlowej oraz współpracy gospodarczej i przemysłowej. W trakcie rokowań obie strony dokonały oceny polsko-francuskich stosunków handlowych za ubiegły rok i wyraziły zadowolenie z dynamicznego rozwoju tych stosunków.

# Zamiast poezji — w dniu Ich Święta

Jest Ich więcej niż nas. W skali krajowej i międzynarodowej. Nawet sam fakt nadaje Im rangę ważności. Poza tym należą — rzecz jasna — do lepszej, a w każdym razie piękniejszej części rodzaju ludzkiego. Szanujemy Je, Kochamy i potrzebujemy na co dzień. Szczególnie jednak wielka fala gorących uczuć w stosunku do nich przyływa do naszych rękoma twardech, męskich serc w dniu Ich Święta, obchodzonego pod wszystkimi szerokościami geograficznymi. Wyjątkowo zaś uroczyste w naszym kraju, znanym z kurtuazji płci brzydkiej wobec płci pięknej.

Nie tylko jednak kurtuazja wobec kobiet dyktuje nam potrzebę porównywania Ich z kwiatami, aniolami, wiosną... Cenimy w Nich nie tylko subtelność, elegancję, szyk, grację. Kobieta dla nas to nie tylko moda, stroje, sale balowe, teatry, koncerty, kawiarnie. To dla nas przede wszystkim równoprawna towarzysząca pracy i życia. Kobieta dla nas to dom, a więc: mąż, dzieci, poranki, noce, wieczory, to uśmiech i łzy, radość i smutek, a także cerowanie, trzepanie, pranie, gotowanie. Słowem, rodzina lub rodzinka, jak kto woli i jak się komu układa.

Sytuacja kobiety w dobrej rodzinie lub złej rodzinie czyni z Niej istotę tajemniczą. Nie tylko w oczach poetów. Najmędrsi z mężczyzn, również socjologowie i lekarze, nadaremnie zadają sobie pytanie: jakim cudem kobieta wytrzymuje to wszystko? Odpowiedzi na to pytanie na razie brak. Pozostają tylko fakty. Oto one:

W jednym z krajów obliczono, że cały jego przemysł zużywa rocznie 10 miliardów roboczogodzin. W tym samym czasie kobiety przepracowują w domu 13,2 miliarda roboczogodzin. A więc bije rekordy górników, hutników, dokerów, drepcząc przeważnie w kółko w czterech ścianach domu.

W Polsce nikt wprawdzie nie obliczy dotychczas, ile godzin rocznie poświęcają kobiety na nigdy nie kończące się prace domowe, które pielęgniarki i położne, poza zawodowymi czynnościami również wykonują. Nie oficjalnie jednak jedna z kobiet obliczyła, że wielkość tej pracy jest rzędu kosmicznego. Na wykonanie jej polskie kobiety poświęcają rocznie... 18 miliardów godzin. Gdyby tę pracę musiało wykonać dajmy na to 1000 kobiet, pracowałyby one... 24 godziny na dobę w ciągu... 2000 lat! Jeden dzień kompletnego wypożyczenia wszystkich pań w Polsce wytworzyłby zaległość w pracach domowych, wyrażającą się cyfrą 30 milionów godzin.

Te kosmiczne rozważania nie mają w sobie nic z pesymizmu. Wręcz przeciwnie — ukazują w całej krasie i okazałości niezwykłą wartość kobiety w życiu ludzkiego społeczeństwa. Praca i postawa kobiet są godne podziwu, pechwał, uwielbienia. Spotykamy je wszędzie, na wszystkich stanowiskach, pracy, jako inżynierów, lekarzy, adwokatów, pielęgniarki, położne, pracownice administracyjne, w fabrykach, w hurtach, za ladą sklepową itp. Trzeba gromkich słów i oklasków na akademiach, tkliwych spojrzeń w gronie najbliższych, przyływu fali entuzjazmu w dniu Ich Święta. Idzie jednak o to, ażeby ta fala entuzjazmu dla kobiet w dniu Ich Święta nie zamieniła się w posuchę na co dzień, na pozostałe 364 dni roku. To zależy przede wszystkim od nas — mężczyzn. Życzymy kobietom, ażebyśmy my, mężczyźni, wytrwali godnie na posterunku interesów kobiecych przez cały okrągły rok. Gdyż poezja — poezją, zachwyty — zachwyty, miłość — miłością, a jutro — znowu poza normalną pracą zawodową trzeba ugotować obiad, zatroszczyć się o dzieci, posprzątać mieszkanie...

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-344 Warszawa. Telefony redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92, wew. 18; administracji: 28-64-91 do 92, wew. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocz-

nie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; dla krajów afroazjatyckich i zamorskich 7,50 dol.; dla NRF 33 DM). Nadesłanych rekwizytów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Skład, lamowanie i druk: Zakłady Wkleśłodrukowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Okopowa 58-72.

# Lekcja

Z 2 LISTU ŚW. PAWŁA  
DO KORINTYAN  
(6, 1-10)

Bracia! Współpracując zaś z Nim napominamy was, ahyście nie przyjmowali na próżno łaski Bożej. Mówi bowiem (Pismo): Czasu pomyślnego wysłuchałem cię, w dzień zjawienia wspomogłem cię.

Oto teraz czas ugragniony, oto teraz dzień zjawienia. Nie dając nikomu sposobności do zgorszenia, aby nie była połączona posługa nasza, okazmy się we wszystkim sługami Boga, w wielkiej cierpliwości, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach, w chłostkach, w więzieniach, w rozruchach, w trudach, w czuwaniach, w postach, w czystości, w umiejętności, w wielkoduszności, w łagodności, w Duchu Świętym, w miłości nieobludnej, w głoszeniu prawdy, w mocy Boga, przez otę sprawiedliwości z lewa i z prawa, przez cześć i po-hanńlenie, przez dobrą sławę i przez znieważenie. Jako ci, co uwodzą, a jednak prawdómówni, jako zapomniani, a przecież dobrze znani, jako umierający, a oto żyjemy, jako karzeni, ale nie umierceni, jakby smutni, lecz zawsze radośni, jako cierpiący niedostatek, a jednak wielu wspierający, jako ci, którzy nie nie mają, a posiadają wszystko.

# Evangelia

WEDŁUG ŚW. MATEUSZA  
(4, 1-11)

Onego czasu Duch wypro-wadził Jezusa na pustynie, aby był kuszony przez diabła. A gdy przepościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, odczuł w końcu głód. Wtedy przystąpił kusiciel i rzekł do Niego: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rozkaż, aby te kamienie stały się chlebem”. Lecz On mu odparł: „Jest napisane: Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”.

Wtedy wziął Go diabeł do Miasta Świętego, postawił na szczybie świątyni i rzekł do Niego: „Jeśli jesteś Synem Bożym, to rzucić się w dół, bo jest napisane: „Aniołom swoim rozkaże o tobie, i na rękach nosić cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień”. Odrzekł mu Jezus: „Ale też napisane jest: Nie będziesz kusił Pana, Boga Twego”.

Jeszcze raz hierze Go dia-bel na bardzo wysoką górę, pokazuje Mu wszystkie królestwa świata oraz ich prze-pych. I mówi Mu: „Dam ci to wszystko, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon”. Na to mówi mu Jezus: „Idź precz, szatanie! Bo jest napisane: Pana, Boga, i twego, czcisz i Jemu służysz będziesz”. Wtedy opuścił Go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i usłu-giwali Mu.

# Nie samym chlebem żyje człowiek

Na miejsce kuszenia Jezusa wskazuje stosunkowo późna już tradycja chrześcijańska, bo od VII wieku. Miejschem tym jest góra kwarantanny – Dżebel Quarantal – leżąca w pobliżu Jerycha. Fakt kuszenia opisują wszyscy synoptycy: Mateusz 4,1-11; Marek 1, 12-13, Łukasz 4, 1-13.

Okres postu i samotnej modlitwy Zbawiciela trwał 40 dni (40 – liczba typowa i powtarzająca się w opisach biblijnych). W kontekście zdarzeń z życia Pana Jezusa ten czterdziestodniowy post był bezpośrednim przygotowaniem do wystąpienia publicznego Zbawiciela, zakończonego ukrzyżowaniem i zmartwychwstaniem.

Do przeżywania tajemnicy Wielkiej Nocy i my przygotowujemy się razem z Chrystusem.

3-letnią działalność ziemską Chrystusa Kościół Polskokatolicki zamyka w Roku Liturgicznym pomiędzy I Niedzielą W. Postu (poprzedzoną Środą Popielcową) a Wielkanocą. U progu tego liturgicznego oczekiwania na Zmartwychwstanie Chrystusa mamy przeżyć z Mistrzem naszym Jego Kuszenie. Po przewyciężeniu Zła, otrzymamy owoc tego Zmartwychwstania.

Nikt z ludzi nie mógł być oczywiście świadkiem zmagañ Chrystusa z Szatanem. Informatorem tego wydarzenia musiał być sam Pan Jezus. Jak w rzeczywistości kuszenie się odbyło, trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Fachowcy od teologicznej interpretacji wskazują na różne sposoby. Jedni m. in. twierdzą, że kuszenie przebiegało wg literackiego opisu podanego przez św. Mateusza i św. Łukasza, inni zaś, że dramat – dialog Chrystusa z Szatanem był wewnętrzny. Pozostajmy na stwierdzeniu, że był to fakt nadprzyrodzony.

Z pokorą dziecięcą przypatrzmy się scenie kuszenia, przedstawionej obok przez Mateusza i wy-ciągnijmy wyłącznie dla własnych celów wnioski. Powtórzmy przy tym banalne już stwierdzenie: szatan wspaniale szermuje cytatami z Pisma św. Zna-ństwo tekstów biblijnych wykorzystuje do swoich diabelskich celów...

Chleb to podstawowy pokarm. Ilu ludzi dotąd umarło i jeszcze gdzieś tam na świecie umiera z braku pożywienia. Co chleb znaczy dla umierającego z głodu człowieka? Przypomnij sobie ojcowskie i matczyne ręce zbrukane i popękane od ciężkiej pracy dla chleba. Do bajek zaliczamy opowiadania świadków tragicznych dni, gdy człowiek człowieka zabijał za kromkę chleba... Ile zrad i zbrodni zna zwykła ludzka historia walki o chleb. Ile to ludzi zaprzedało swoje najlepsze ideały za talerz soczewicy...

O, jak dobrze, że dziś tego chleba już nie łakniemy; że mamy go, dzięki Bogu, sporo. I mają go sporo szczury nierządki w śmietnikach naszych dumnych wielkich i często wspaniałych miast.

Dziś jesteśmy syści. W tej właśnie sytości po sto-króć więcej rozumiemy, że nie samym chlebem żyje człowiek.

Ugruntowywanie własnego światopoglądu, kultu-ra ta bardzo szczegółowo i bardzo ogólnie wzięta, trend do prawdy w jej różnorodnych kształtach – to przedmiot dążeń duchowej sfery człowieka.

Chrześcijańin, człowiek że tak powiem z natury łaknący na równi z każdym innym człowiekiem, żyjącym pod słońcem, dóbr powyższych, ma obo-wiąz ek ponadto wynikający z nakazów Boga, nie

tylko zdobywać dobra duchowe, ale nimi promienio-wać. Znać tylko nakazy Chrystusa, a nie żyć wedle tych nakazów – to zachowywanie postawy przynajmniej „milczącego” kusiciela od czasu do czasu niosącego na transparencie jedynie piękne hasła wiary...

Czytania liturgiczne I Niedzieli Postu zachęcają nas do refleksji nad własnym życiem. Jeżeli nie mamy już zapotrzebowania na umartwienia takiego typu, które podaje nam średniowieczna tradycja „starego” Kościoła, czy tradycja naszych babek; jeżeli bardziej przekonują nas zalecenia lekarza-dietetyka, radzącego nam dla zdrowia „pościć”, niż po-budki religijne dotyczące praktyki postu, to przy-najmniej nie zapominajmy, że okres Wielkiego Postu nie przestał być dla nas – dzieci Bożych – cza-sem Łaski. Z jednakową siłą przecież chesz nadal uwierzyć we własne zmartwychwstanie. Korzystaj więc z owoców Zmartwychwstania Pana, byś mógł wierzyć w swoje zmartwychwstanie ugruntować.

A może zamiast surowego postu, chociaż przy-najmniej sami (w komorze...) zarumiemy się z tego powodu, że prawie w niczym nie jesteśmy podobni do Koryntian (przeczytaj tekst Lekcji obok).

Jeżeli jako chrześcijanie jesteśmy zbyt dumni, że nas jeszcze jest dużo liczebnie, to nie zapominajmy, że statystycznie pełno jest nas wśród depczących prawa i boskie i ludzkie.

A może uważamy, że wystarczy nam sam smutny nastrój Srody Popielcowej, w czasie której mamy okazję w sposób smutny przeżyć wizję naszej przeszłości (pamiętaj człowiecze, żeś proch...) i że to przeżycie jest wystarczająco wielkim gestem z naszej strony dla praktyki Wielkiego Postu? Może. Ale czy „Alleluja” nas cokolwiek zmieni?

— Wiele jest dokumentów kościelnych mających nieraz rangę dogmatów, wiele jest też teologicznych traktatów identyfikujących Kościół z Chrystusem. Jak więc Kościół – Chrystus powinien postępować i jaką postawę przyjąć?

— Chrystus odrzucił pokusę oferującą Mu na własność wszystkie królestwa świata. Kusząco za-pewne przedstawiał się widok Jerozolimy, Aleksan-drii, Heliopolis, Rzymu... Jednak Jego królestwo nie jest stąd...

Gdyby Kościół-Chrystus przewyciężał pokusę szatana, pragnąc rzeczywiście jedynie królestwa, jakie budował Jezus, osiągnąłby niewątpliwie o wiele więcej, niż ma. Mam oczywiście na myśli o-woce duchowe, przyciągające i fascynujące świat. Nie rezygnując z ofert drugiej pokusy Złego Ducha, Kościół owszem osiągnął widoczne dobra widzialnego królestwa. W świetle nagabywań diabła, jed-nakże ten fakt jest swoistą tragedią. Wnioski można wyciągać bardzo smutne. Niemniej jednak, Zbawi-ciela, Jezusa Chrystusa, narodzonego z Maryi Pan-ny, mamy jednego.

Na zakończenie tych refleksji, zbyt może sponta-nicznych, módlmy się w dniu dzisiejszym wraz z całym Kościołem Powszechnym: „Boże który co ro-ku oczyszczasz swój Kościół przez post czterdziesto-dniowy, udziel rodzinie Twojej, aby co przez post otrzymać pragnie, dobrymi uczynkami osiągnęła. Przed Chrystusa Pana naszego. Amen”. (Oracja z I Niedzieli W. Postu).

Ks. KAZIMIERZ BONCZAR

# Trzeci rok publicznej działalności



Samarytanin dziękuje Jezusowi za łaskę uzdrowienia (Łk. 17, 16)

Rezonans wystąpienia Jezusa w świątyni podczas święta Namiotów były liczne i zaciekle dyskusje, które skupiały się wokół zasadniczego pytania: kim On jest?

Wszystkie większe święta żydowskie, na które przybywało do Jerozolimy tysiące pielgrzymów, stanowiły niejako naturalny grunt, stwarzały atmosferę do odżywiania w narodzie nadziei mesjańskich, wiązanych głównie z wyzwoleniem kraju. Każda burzliwsza i o szerszym zasięgu dyskusja na temat Mesjasza mogła doprowadzić do wybuchu powstania przeciwko rzymianom. Tego najbardziej obawiał się Sanhedryn, tym bardziej, że pamiętano dobrze o puczu mesjańskim, wybuchłym w czasie świąt Paschy, który został krwawo uśmierzony przez Pilata (Łk. 13,1). Mając na uwadze nie tylko racje religijne, ale także i polityczne, zwłaszcza, że wielu widziało w Jezusie Mesjasza, „kapłani wraz z faryzeuszami wysłali strażników celem pojmania Go” (J. 7,32). Próba zamachu na życie Jezusa skończyła się jednak niepowodzeniem. Wprowadziło to cały Sanhedryn w wielkie zdenerwowanie. Zapalczliwość rozgorączkowanych umysłów członków Sanhedrynu próbuje hamować faryzeusz Nikodem, ten sam, który przyszedł kiedyś do Jezusa na rozmowę w nocy. Odwołuje się on teraz do Prawa, które nie pozwalało nikogo potępiać przed wysłuchaniem obwinionego (J. 7,50-51). Zapewne Nikodem musiał użyć w swym przemówieniu mocnych argumentów, skoro na skutek jego wystąpienia nie podjęto żadnych kroków celem pochwycenia Jezusa. Obradujący rozeszli się do domów. Niebezpieczeństwo grożące Jezusowi zostało zażegnane, przynajmniej na pewien czas. Sanhedryn nie miał wyraźnych dowodów, które byłyby podstawą do uwięzienia i skazania Jezusa na śmierć.

Ostatniego, najbardziej uroczystego dnia, Jezus wraca do Jerozolimy i znowu zabiera głos w świątyni. Jego powrót świadczy najwyraźniej, że znany był Mu przebieg ostatnich obrad Sanhedrynu. Być może wykorzystuje teraz do maksimum to, że może w miarę swobodnie działać i dlatego po zakończeniu uroczystości udaje się na górę Oliwną, na której przebywa całą noc, skąd rano następnego dnia wraca do świątyni, w której naucza lud (J. 8,1-2). Ale i faryzeusze nie pozostają z założonymi rękami. Stale czyhają na to, aby w czymś Go pochwycić. Szukają dowodu przeciwko Niemu. W tym też celu przeprowadzają do Niego kobietę schwytaną na cudzołóstwie. Co należy z nią uczynić? Prawo nakazywało ją ukamienować. Pozostawiając jednak osąd Jezusowi faryzeusze obmyślili sprytną pułapkę. Jeżeli bowiem Jezus każeby darować jej to przewinienie, będą mieli podstawę do tego, aby oskarżyć Go o to, że łamie Prawo. Jeżeli natomiast wydałby wyrok zgodny z Prawem — pomówiliby Go o brak serca i łagodności. Ale i tym razem autorzy sprytnie zastawionej pułapki nie docenili bystrości umysłu Jezusa, który szybko zorientował się w sytuacji. Nie wydaje więc wyroku. Poleca tylko: „kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień” (J. 8,7). Piszę też palcem po ziemi. Co pisał — nie wiemy. Możemy jedynie się domyślać, iż prawdopodobnie Jezus pisał ich grzechy, gdyż skoro to zauważyli „wszyscy jeden po

drugim zaczęli odchodzić, poczynając od starszych” (J. 8,8-9). Pozostał tylko Jezus i nieśczęśliwa niewiasta. „Wówczas Jezus podniósł się, rzekł do niej: Niewiasto, gdzie oni są? Nikt cię nie potępił? A ona odrzekła: Nikt, Panie! Rzekł do niej Jezus: I Ja ciebie nie potępiam. — Idź, a od tej chwili już nie grzesz” (J. 8,10-11). Tak oto Jezus zachował Prawo i Sprawiedliwość, a okazał jednocześnie swoje miłosierdzie.

Po odejściu oskarżycieli i oskarżonej Jezus dalej naucza o sobie i Ojcu, starając się wykazać, iż On i Ojciec są jedno. Przez to samo ogłaszał, że jest Bogiem. Tak też to rozumieeli słuchacze, wśród których ta nauka wywołała znowu dyskusje i spory. Ich epilogiem jest postawienie Jezusowi formalnego pytania: „Kim Ty siebie czynisz?” (J. 8,53). Krótka odpowiedź Jezusa przeszła wszelkie ich oczekiwania. Zapewne prędzej spodziewaliby się zawalenia świątyni i końca świata. Co usłyszeli? „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Zanim Abraham stał się, JA JESTEM” (J. 8,58). Na te słowa słuchacze reagują bardzo gwałtownie. „Porwali tedy kamienie, aby je rzucić na Niego. Jezus jednak ukrył się i wyszedł ze świątyni” (J. 8,59). Dlaczego tak zareagowali? Bo dokładnie zrozumieli sens Jezusowej odpowiedzi. „JAM JEST” — to imię własne Boga-Jahwe. Kiedyś Mojżesz słyszał te same słowa płynące z gorejącego krzaka (Wyj. 3,14). Tymi słowy „JAM JEST” — Bóg wyraził swoją istotę, naturę swego bóstwa. Dlatego w religii narodu izraelskiego słowa te uchodziły za najświętsze, stanowiły imię Boga i w języku tego narodu, języku hebrajskim brzmiały — JAHWE. Słowa tego nie wolno było wymawiać. Ten, który ośmieliłby się je wymówić był bluźniercą. Prawo nakazywało go ukamienować. Tymczasem Jezus wymówił te słowa. Mało — odniósł je do siebie, przez co stwierdzał, że jest Bogiem. Dla Żyda było to straszne bluźnierstwo. Należało więc Jezusa ukamienować i to natychmiast. Ale korzystając zapewne z zamieszania jakie powstało w świątyni, Jezus ukrył się i opuścił jej teren.

Słuchacze mieli jeszcze inne wyjście, zwłaszcza gdy patrzymy i oceniamy to zajście z perspektywy kilkunastu wieków. Mogli rzeczwiście uznać Go za Boga, skojarzywszy sobie te słowa z tym wszystkim, co do tej pory On głosił i czynił. Ale uznanie tej prawdy równałoby się przyjęciu Jego nauki zobowiązań zeń wypływających, oznaczałoby zerwanie z dotychczasowym sposobem i trybem życia, z dotychczasową religijnością. Dlatego z tej drugiej możliwości nie skorzystali. Nie tylko dlatego, że nie chcieli. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że od wieków byli oni wychowywani w karności i posłuszeństwie Prawu Mojżesza. Od wieków trwali w wierze ojców: Abrahama, Izaaka i Jakuba. Wierzyli, że Bóg jest tylko jeden, że jest on Duchem. Tymczasem widzą Jezusa, który miał takie samo ciało jak i oni. Dobrze Go znali jako syna cieśli Józefa i Maryi z Nazaretu. Nie dziwnym się więc, że zaraz w Niego nie uwierzyli. Aby dokonać bowiem zmiany sposobu myślenia religijnego potrzeba niekiedy całych wieków. Religia bowiem i to każda, nie lubi rewolucyjnych, nagłych zmian. Rozumiał to w pełni i sam Jezus. Dlatego w swym naucza-

niu jest taki cierpliwy. Rzadko kiedy reaguje gwałtownie, gdy widzi, że Jego nauka jest odrzucana, lub gdy jest potępiany i oskarżany o bluźnierstwo. Jezus wie, że do tego, aby świat weń uwierzył potrzeba nie tylko trzech lat działania, nie tylko Jego śmierci, ale wieków całych, wieków znaczących pracą, trudami i ofiarami tych, którzy dalej na ziemi prowadzić będą Jego dzieło. Reakcje słuchaczy nie zniechęcają Go w pracy misyjnej. Dlatego w tydzień później wraca do miasta i przechodząc ulicą w dzień szabatu uzdrawia ślepego od urodzenia (J. 9,1-14), a następnie wygłasza naukę o „Dobrym Pasterzu” (J. 10,1-21), piętnując przy okazji obłudę i chciwość faryzeuszy.

Pod adresem faryzeuszy kieruje ostre słowa. „Biada wam, faryzeusze, bo dajecie dziecięcinę... a pomijacie sprawiedliwość i miłość Bożą... Biada wam, bo lubicie pierwsze miejsca w synagogach i pozdrowienia na rynku. Biada wam, bo jesteście jak groby niewidoczne...” (Łk. 11,42-44). Z podobnym „biada” zwraca się Jezus także do uczonych w Piśmie za to, że nakładają na ludzi ciężary nie do uniesienia: że wznoszą pomniki tym, którzy mordowali proroków; że mają klucze do poznania prawdy, której sami nie poznali i innym poznać nie dali (Łk. 11,45-53).

Jezus nie tylko krytykuje. Wiele czasu poświęca swoim uczniom, których chce jak najlepiej przygotować do pracy apostołskiej. Po ostrym konflikcie z faryzeuszami w Jerozolimie, Jezus udaje się do Galilei, gdzie był względnie bezpieczny. Wędrując po jej okolicach, zachęca uczniów do odwagi i męstwa w wyznawaniu Jego nauki, przestrzega przed chciwością i zbytnim zafascynowaniem się dobrami materialnymi, wykazuje potrzebę ustawicznego czuwania i pracy nad wyrobieniem w sobie dobrego charakteru, co ilustruje przypowieścią o słudze wiernym i niewiernym (Łk. 12,4-48).

W Galilei przebywał Jezus tym razem około dwóch miesięcy. W zimie wraca do Jerozolimy, aby wziąć udział w święcie Poświęcenia Świątyni. Radosny charakter tego święta podkreślały iluminacje całej Jerozolimy i świątyni. Święto to trwało również osiem dni i ustanowione zostało przez Judę Machabeusza na pamiątkę uroczystego poświęcenia świątyni, kiedy oczyszczono ją po zbeszczeszczeniu przez Syryjczyków, którzy postawili w niej balwaną (2 Mach. 10,5; 1 Mach. 4,52). Święto to wypadło w miesiącu Kislew (listopad — grudzień).

Przechadzając się po krużganku świątyni zwanym „portykiem Salomona” Jezusa otoczyli Żydzi, domagający się natarczywie, aby jawnie powiedział czy jest Mesjaszem. Jezus znowu powołuje się na dotychczasowe dzieła i podkreśla swą jedność z Ojcem (J. 10,22-30). Reakcja słuchaczy jest podobna jak poprzednim razem: chcą Go ukamienować. Powód: bluźnierstwo. Oświadcza Mu to wyraźnie: „Nie chcemy Cię kamienować za dobrego czynu, ale za bluźnierstwo, za to, że Ty będąc człowiekiem uważasz siebie za Boga” (J. 10,33). Jednak i tym razem Jezus uszedł ich gniewowi, przeszedł Jordan i udał się w okolice Betanii (J. 10,40-42).

## Skutki ekskomuniki

W trzydziestą trzecią rocznicę zorganizowania Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego wydano w Scranton nakładem PNKK i Polsko-Narodowej „Spójni” (r. 1930) „Księgę Pamiątkową 33”. Zawiera ona cenne wiadomości o Kościele, o jego początkach, organizacji i rozwoju w ciągu trzydziestu trzech lat. Wszyscy autorzy piszący na temat Kościoła Narodowego sięgali do tej Księgi jako do jednego z lepszych źródeł. Wstęp do niej napisał biskup Franciszek Hodur, z czego można wnioskować, że znał i aprobował wszystkie zawarte w niej artykuły. Musiał też czytać wyjątki z ekskomuniki, przytoczone na stronie 29 Księgi Pamiątkowej, a skoro pozwolił na druk, to znaczy, że takie, a nie inne było brzmienie ekskomuniki.

Żaden z historyków piszących o biskupie Hodurze nie przytoczył jej treści ani w całości, ani w wyjątkach. Historykom najwidoczniej wystarczyło stwierdzenie faktu ekskomuniki, a jej treść uważali za rzecz mniej istotną. Jednakże Czytelnicy „Rodziny”, którym przypominamy od paru tygodni o początkach Kościoła Narodowego w USA, z ciekawością (tak sądzimy) zapoznają się bodaj z fragmentami owej historycznej klątwy. A brzmiała ona tak:

„...Prawa Pana naszego Jezusa Chrystusa i apostołów pouczają nas, jak mamy postąpić z tego rodzaju przestępcami! Pan bowiem mówi: jeśli cię gorszy ręka twoja, albo noga, odetnij ją i odrzuć. Apostoł powiedział: Oddzielcie zło i wyrzucicie je z pośrodku swego! Albo: Jeżeli twój brat stanie się porubcą albo chciwcem, albo czcicielem bałwanów, złoŹnikiem, opilcą, gwałcicielem, nie spożywajcie z nim chleba. A Jan, umiłowany nad innych uczeń Chrystusa Pana, zabrania witać tego rodzaju niegodziwca, mówiąc: Nie przyjmujcie go do domów swoich i nie witajcie się z nim. Kto bowiem wita się z takim człowiekiem, staje się uczestnikiem jego przewrotności. Spełniając przeto nakazy Pańskie i Apostolskie, odcinamy ostrzem kościelnej ekskomuniki członek chory, nie przyjmujący lekarstwa, upomnienia naszego, aby przypadkiem nie zatrul reszty świętego Kościoła. I przeto, ponieważ wzgardził naszymi upomnieniami, ponieważ o poprawie nie myślał, pokutę odrzucił, o przebaczenie win nie prosił, ale przeciwnie, za doradą szatana trwał w uporze (...) my za wyrokiem wszechmocnego Boga w Trójcy Świętej Jedyne go, Ojca, Syna i Ducha Świętego i Wszystkich Świętych, nie mniej w imię naszej powagi i władzy nam udzielonej: wiązania i rozwiązywania na ziemi i w niebie, odcinamy go od przyjęcia najświętszego Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa, od społeczeństwa chrześcijan, od progów naszej Matki Kościoła na ziemi w niebie i wyklinamy go, rzucamy na niego anathema i oddajemy go szatanowi, aniołom jego (...) na tak długo, aż od szatana odstąpi, żywot swój poprawi, pokutę rozpocznie, uczyni zadość Kościołowi, który znieważył i uratuje duszę swą od zatracenia. Oddajemy go szatanowi na zatracenie ciała, aby mógł zbawić duszę swoją. A wszyscy niech odpowiadają: Niech się

tak stanie! Niech się tak stanie! Niech się tak stanie!”

Groza wieje od tych słów. Czujemy, że to już dawna, przebrzmiała epoka. Choć właściwie nie tak dawna. Przecież dopiero papież Jan XXIII wprowadził łódź Kościoła Rzymskokatolickiego na spokojne wody właściwie pojętej, chrześcijańskiej miłości bliźniego. Na naszych oczach dokonuje się wielka przemiana, a wyznania ongiś skłócone, walczące ze sobą z zacieklą fanatyzmem, gromadzą się na wspólnej modlitwie o jedność Kościoła i braterstwo wśród wszystkich chrześcijan. Jeśli więc wspominamy owe czasy nietolerancji, nie czynimy tego w tym celu, aby dokuczyć komukolwiek, bo przecież w religijnej i ideologicznej walce obie strony nie prawiły sobie uprzejmości, lecz po to, by przedstawić zgodnie z prawdą historię swego Kościoła.

Jakie były skutki ekskomuniki rzuconej na księdza Hodura i garstkę Polaków w Scranton? Przede wszystkim, co było zresztą do przewidzenia, rozpoczęły się prześladowania. W broszurze „Słowa prawdy i pociechy”, Scranton 1974 (napisanej i wydrukowanej po raz pierwszy w roku 1923), biskup Hodur tak pisał: „Zerwała się burza nad głowami śmiałków. Wszystko, co może wymyślić złość i przewrotność ludzka, stosowali dotychczas panowie polskiego wychodźstwa do tej garstki Polaków, która odważyła się wątpić w nieomyślność papieża i zerwać hańbiące kajdany niewoli (str. 22)”.

W innej broszurze p.t. „Dzieło Boże i ludzkie”, Scranton 1939. opisał autor bardziej dotkliwie akty wrogości: „Nie tylko czytano klątwy z ambony, lecz łamano świece i rzucano je na ziemię, przepowiadano, że i my tak zostaniemy złamani i zgnieceni. Napadano na nas większymi lub mniejszymi grupami, pluto, beczeszczono, obrzucano błotem, podjudzano wyznawców innej religii i innej narodowości przeciw nam i próbowano nam zatruci życie na wszelki możliwy sposób” (cyt. za H. Kubiakiem, Polski Narodowy Kościół Katolicki, s. 116). Ksiądz dziekan Gramlewicz, ten sam, który ongiś pomagał księdzu Hodurowi urządzić się jakoś na ziemi amerykańskiej (czym zyskał jego dożgonną wdzięczność), teraz musiał objeżdżać kościoły w Scranton i okolicy oraz grozić wiernym ogniem piekielnym, potępieniem wiecznym, jeśli by odważyli się pójść za głosem nowego reformatora. „Mimo to — pisał biskup Hodur — nie zlorzeczyłem nigdy ks. dziekanowi Gramlewiczowi, szanowałem go, szanuję do dziś dnia i w piersi mej odczuwam wdzięczność za to wszystko co mi dobrego uczynił” (cyt. za ks. Włodarskim, Historia Kościoła Polskokatolickiego, str. 78).

Mimo tych prześladowań, jeszcze przez dwa lata od daty ekskomuniki (2.X.1898 r.) podejmowano próby, aby pojednać dysydencką parafię scrantońską z biskupem diecezjalnym. Jednakże warunki stawiane

przez biskupa były trudne do przyjęcia. Żądano, aby: 1) Ks. F. Hodur odbył pokutę w klasztorze OO. Pasjonistów i wstrzymał się od jakichkolwiek czynności kapłańskich, 2) odwołał w prasie głoszone dotąd poglądy, 3) zapisał własność parafialną na biskupa i dwóch parafian, 4) zerwał wszystkie kontakty z zasuspendowanymi księżmi (za H. Kubiakiem, dz. cyt. s. 117).

Zarówno prześladowania, jak też niemożność osiągnięcia porozumienia z władzami, pogłębiły niechęć Księdza Hodura i jego parafian do Kościoła Rzymskokatolickiego. Dnia 16 grudnia 1900 roku, na ogólnoparafialnym zebraniu zapadła uchwała: (...) „zerwać raz na zawsze z rzymskim Kościołem, nie tylko zewnętrznie, czyli formalnie, ale i wewnętrznie, to znaczy z systemem nauki rzymskiego Kościoła” („Po drodze życia”. Scranton 1922, str. 20).

Łatwo było, pod wpływem emocji spowodowanej klątwą i prześladowaniami, taką uchwałę podjąć, lecz trudno wykonać. „Zerwać z systemem nauki rzymskiego Kościoła” oznaczało po prostu zmienić ideologię, doktrynę, liturgię i organizację Kościoła, czyli nowy zorganizować Kościół. Sprawie tej poświęcił biskup Hodur całe swe życie. Marzeniem jego było, aby Polski Narodowy Kościół Katolicki nie był „bezduszną kopią żadnego Kościoła chrześcijańskiego”. Dlatego nie chciał naśladować ani ewangelików, ani prawosławnych, ani nawet starokatolików, choć od nich przyjął sakrę biskupią w r. 1907. To silne pragnienie zorganizowania nowego, oryginalnego wyznania chrześcijańskiego zrodziło się właśnie pod wpływem rzuconej na biskupa ekskomuniki i prześladowań.

W r. 1939, mając 73 lata, biskup Hodur podjął próbę scharakteryzowania procesu formowania się ideologii Kościoła i na temat powyższy tak pisał: „Grupa tworząca pierwszy narodowy Kościół w Ameryce zjednoczyła się, uświadomiła lepiej i głębiej w swych zadaniach i celach dopiero pod wpływem walki zaciętej, nieraz potwornej, nieraz krwawej, jaką musieliśmy stoczyć na wszystkie strony po rzuceniu na nasz Kościół i na mnie klątwy przez ajryjsko-rzymskich biskupów. (...) Wtedy to otworzyły się oczy wszystkim członkom narodowej parafii w Scranton; zrozumieli, że być członkiem narodowej parafii to jakaś wielka sprawa, jakaś wielka rzecz, jakaś wielka idea, jeżeli biskupi, księża i sfanatyzowany tłum zwalczają ją z taką zacieklnością. (...) Pod młotem doświadczenia kuśliśmy gorąco żelazo, przerabialiśmy własną duszę, budowaliśmy wiecznotrwały posąg wolnego, świętego narodowego Kościoła”. (Ks. F. Hodur, Dzieło Boże i ludzkie, Scranton 1939 str. 21).

I to był najważniejszy skutek ekskomuniki.

Ks. EDWARD BAŁAKIER

## Rekolekcje wielkopostne

W okresie Wielkiego Postu zbierać się będą wyznawcy i sympatycy naszego Kościoła na rekolekcjach wielkopostnych we wszystkich naszych parafiach.

„Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy spracowani i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę... Zdejmijcie z siebie jarzmo i ucicie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca, a wtedy znajdziecie pokój dla dusz waszych... Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, otrzymacie wszystko, o co Ojca mojego prosić będziecie...” Wierzmy, że wśród naszych wyznawców nie znajdzie się ani jeden człowiek, który by wzgardził w tym czasie nawoływaniem Jezusa Chrystusa — najserdeczniejszego Przyjaciela dusz naszych.

W czasie nauk rekolekcyjnych księża pomogą nam zgłębić istotne problemy dotyczące zbawienia, szczęścia, obcowania człowieka z Bogiem, potęgi modlitwy, łaski i Bożego miłosierdzia. Niech każdy wierzący człowiek w tym czasie znajdzie chwilę wolnego czasu, aby mógł pomyśleć i zastanowić się nad zagadnieniem sensu życia doczesnego i życia pozagrobowego.

Ks. STANISŁAW BOSY

## Dopuszczcie obojgu rósć do żniwa

Chrystus Pan doskonale znał dusze ludzkie. Nauczając starał się mówić językiem prostym, zrozumiałym. Najczęściej posługiwał się formą przypowieści — czyli alegorią. Przypowieść najbardziej docierała do umysłów słuchaczy i była chętnie stosowana później przez Apostołów i uczniów Chrystusa.

Jednym z wielu przykładów nauczania w przypowieści jest wyjątek Ewangelii św. czytanej w piątą niedzielę po Objawieniu. Zbyteczny jest komentarz, bo nauka moralna zawarta w przypowieści o pszenicy i kłakolu jest dla każdego zrozumiała. Jezus Chrystus mówił: w Kościele widzialnym na ziemi żyć będą obok siebie dobrzy i źli, sprawiedliwi i niesprawiedliwi. Dobrzy więc, których wyobraża pszenica, będą musieli żyć ze złymi (symbol kłakolu), a to współżycie ma się odbywać na zasadach tolerancji i wzajemnego zrozumienia. Bóg mógłby wszelkie zło zniszczyć w zarodku, ale w takim wypadku ilu sprawiedliwych żyłoby na ziemi, gdyby Bóg karał każdego, który popadł w grzech? Bóg jest sprawiedliwy i cierpliwy. Dzięki Jego cierpliwości istnieją dobrzy ludzie obok złych — aż do dnia sądu, kiedy los każdego człowieka będzie na zawsze i ostatecznie osądzony.

Pomni na cierpliwość Boga względem nas, mamy być wyrozumiali dla słabości naszych braci. Nie możemy okazywać surowości względem innych ludzi, a każda nauka czy nawet nagana ma wypływać z miłości. „Wszystko niech się u was dzieje w miłości”. Nie postępujemy po chrześcijańsku, jeśli surowo i niesprawiedliwie osądzamy błądzących. Grzeszymy, jeśli kłamujemy lub oczerniamy bliźniego. Nikt nie znał lepiej słabości natury ludzkiej niż Zbawiciel. Ludzie, do których On przyszedł głosząc miłość, przybili swojego Dobroczyńcę do krzyża. Któż jednak tych ludzi bardziej umiłował niż Jezus, który w męce krzyżowej śmierci modlił się: „Ojciec odpuść im, bo nie wiedzą co czynią”.

Naśladowmy naszego Mistrza. Odnośmy się z szacunkiem do wszystkich, nie tylko do tych, którzy są z nami jednej wiary. „Jeden drugiego brzemiona dźwigajcie, a tak wypełniajcie zakon Chrystusowy”.

Kierujmy się w swoim postępowaniu nakazem Chrystusa: „Po tym poznają wszyscy, że jesteście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu” (Jan 13.35). Ucznia Chrystusa nie poznaje się po szacie, deklaracji ani nawet różańcu czy zawieszonym na piersiach krzyżu, ale po miłości, z jaką się odnosi do ludzi. Jaka ta miłość powinna być, mówi nam św. Jan Apostoł: „Synaczkowie, nie miłujmy słowem ani językiem, ale czynem i prawdą”. Jest to kryterium oceny każdego człowieka, a szczególnie tych, którzy się mieniają być Chrystusowi.

Cały świat coraz jaśniej zaczyna rozumieć sens Janowego powiedzenia i coraz częściej stosuje je w życiu. Można to zauważyć zwłaszcza na płaszczyźnie współczesnej ekumenii, która gromadzi w swoich szeregach zważnione ognie Kościoły chrześcijańskie. Ekumenia nie wytyka błędów przeszłości, ale stara się znaleźć modus vivendi dla wszystkich wierzących w Chrystusa.

Nie wolno nam dokonywać podziału na złych i dobrych. Wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi; należy tylko znaleźć wspólny język i zrozumienie. Wypełnimy w ten sposób słowa Chrystusa: „Dopuszczcie obojgu rósć do żniwa...”

Ks. JERZY SZOTMILLER



## Czymże jest człowiek

*Czymże jest człowiek, Panie, że pamiętasz o nim,  
I czym jest syn człowieczy, że go tak nawiedzasz?*

*— Dla niego rozpostarłeś na krzyżu ramiona,  
By go przed pługiem sądu krwawą odciąć miedzą.*

*Wyciągnąłeś ramiona granicą szeroką,  
By się o nią rozbiły gniewne morza waty —  
Przeciw pianie bałwanów i fal wściekłym skokom  
Pierś własną wyprężyleś jak najtwardszą skalę.*

*Rozwinąłeś ku niebu ramiona mocne żagle  
Niby okręt wiozący w krainę pokoju  
Serca ludzkie nieszczęsne, znękaną, upadłe,  
Stopy ludzkie opuchłe w pracach grzechu znojných.*

*Rozszerzyłeś ramiona skrzydłami nad światem  
Jak kokosz, która krnąbrne pisklęta przyzywa,  
Żeby skostniałe ogrzać i skłócone zbratać,  
Przed krążeniem jastrzębia tarczą serca skrywać.*

*Tarczą Twej dobrej woli wszystkich nas osłonił  
I ramion rozciągniętych krwawą objął miedzę.  
Czymże jest człowiek, Panie, że pamiętasz o nim?  
Albo czym syn człowieczy, że go tak nawiedzasz?*

S. NULLA



## Przyszły Sobór Ogólnoprawosławny

Kościół Prawosławny lubi chętnie nazywać się „Kościół siedmiu soborów ekumenicznych”. Zasada soborowa lub synodalna określa w istotny sposób jego strukturę. Kościół Prawosławny nie zna papieństwa, a nawet w zasadniczy sposób je odrzuca jako nieporozumienie. Zgodnie z tradycyjną nauką prawosławną, najwyższy autorytet w Kościele przysługuje soborowi ekumenicznemu. Poszczególne Kościoły regionalne nie mogą podejmować żadnej decyzji na temat ważnych zagadnień nauki i dyscypliny kościelnej. To prawo decyzji przysługuje wyłącznie ekumenicznemu soborowi. Toteż tym bardziej frapuje fakt, że ta najwyższa instancja Kościoła Prawosławnego, wyposażona w wyłączne pełnomocnictwo podejmowania decyzji, nie egzystuje faktycznie od dwunastu stuleci. Ostatnim soborem ekumenicznym, uznanym przez Kościół Prawosławny, jest II Sobór Nicejski z 787 r. Dwaj wybitni teologowie prawosławni, zmarli w międzyczasie Paul Evdokimow i Olivier Clement, w „Apelu do Kościoła”, opublikowanym w czasopiśmie „Contacts” w 1971 r., uznali całkiem otwarcie paradoksy tej sytuacji. Piszą oni: „Jest faktem przynębiającym (un fait écrasant), że sobory ekumeniczne przestały od dwunastu stuleci istnieć dla Kościoła Prawosławnego”.

Już od dość dawna prawosławni czynią starania zmierzające do zwołania Soboru Ogólnoprawosławnego. Pierwsze próby w tym kierunku podjęto przed pięćdziesięciu laty. Konferencja Międzyprawosławna, zorganizowana w maju 1923 r. w Konstantynopolu, wypowiedziała się za zwołaniem soboru. Patriarcha Bazyli III z Konstantynopola, w orędziu z 10 grudnia 1925 r. zapowiedział, że Sobór Ogólnoprawosławny zbierze się w okresie Zielonych Świątek 1926 r. na Górze Athos. Jednakże z powodu różnych trudności sobór się nie zebrał. Święły Synod Patriarchatu Konstantynopola, na posiedzeniu w dniu 26 kwietnia 1926 r., przesunął jego termin na czas nieokreślony, zapowiadając jednocześnie zwołanie Kongresu Przygotowawczego. W czerwcu 1930 r. odbyła się na Górze Athos Konferencja Międzyprawosławna. Zapowiedziany przez patriarchę Focjusza II, na początku 1931 r., Prosynod, który miał zebrać się w okresie Zielonych Świątek 1932 r. na Górze Athos, też nie doszedł do skutku. Jedynie na przełomie listopada i grudnia 1936 r. zdołano zorganizować w Atenach Międzyprawosławny Kongres Teologów.

Ideę soborową podjął z nową energią zmarły w międzyczasie (1972) patriarcha Konstantynopola, Athenagoras I. Jego nieznużonej inicjatywie i wielkiemu autorytetowi osobistemu można zawdzięczać, że we wrześniu 1961 r. doszło do zwołania na wyspie Rodos I Konferencji Wszehprawosławnej, na której reprezentowanych było dwanaście autokefalicznych, to znaczy samodzielnych, Kościołów prawosławnych. Po raz pierwszy od dwunastu stuleci zgromadziło się znowu niemal całe prawosławie. Obradami kierował metropolita Chryzostom z Myry jako przedstawiciel patriarchy Konstantynopola. Ustalono pierwszą listę tematów, które mają być omówione na przyszłym „Wielkim i Świętym Soborze Kościoła Prawosławnego”.

Zdecydowano się na wybór powyższej nazwy a nie na „sobór ekumeniczny”, bowiem chciano nawiązać do najstarszej tradycji soborów. Faktycznie Pierwszy Sobór Powszechny w Nicei, w 325 r., nie miał w swej nazwie słowa „ekumeniczny”, lecz nazywał się „świętym i wielkim soborem”. Przewodniczący Komisji Przygotowawczej, metropolita Meliton z Patriarchatu Konstantynopola, w wywiadzie udzielonym w lutym 1970 r., oświadczył, że wszystkie sobory pierwszego tysiąclecia, uznane przez prawosławie, nosiły taką nazwę. Dopiero świadomość Kościoła zakwalifikowała je do soborów „ekumenicznych”. Przewodniczący Sekretariatu Przygotowawczego, metropolita Damaskinos z Tranupolis, stwierdził, w wywiadzie z maja 1972 r. to samo, co metropolita Meliton. Ale jednocześnie dodał, że Kościół Prawosławny jest przekonany, iż mógłby zwołać sobór ekumeniczny, bowiem rozumie siebie za niepodzielny, jedynie prawdziwy Kościół Chrystusowy.

Z myślą o przyszłym Soborze Ogólnoprawosławnym utworzono sześć podkomisji przygotowawczych, którym powierzono opracowanie następujących tematów:

1. Wiara i dogmat, źródła objawienia: Pismo św. i Tradycja;
2. Liturgia: większy udział wiernych w Liturgii (nabożeństwie) i w życiu Kościoła w ogóle;
3. Zagadnienia administracyjne Kościoła: dostosowanie przepisów postnych do czasów dzisiejszych;
4. Przeszkody w zawarciu małżeństwa;
5. Problemy związane z kalendarzem (chodzi tu głównie o ustalenie jednolitej daty Wielkanocy);
6. „Ekonomia” i „akrybia” w Kościele Prawosławnym (przez ekonomię rozumie się dostosowanie surowych w sobie prze-

pisów, na przykład w sprawie ważności sakramentów innych Kościołów, do konkretnej sytuacji, przez „akrybię” wierne wprowadzanie tych przepisów w życie).

Podczas posiedzenia Komisji Przygotowawczej w lipcu 1971 r. w Chambesy k. Genewy, metropolita Chryzostom stwierdził, że zadanie przyszłego Soboru Ogólnoprawosławnego ma polegać na tym, by naukę i praktykę Kościoła uczynić bardziej wiarygodną w oczach współczesnego wyznawcy prawosławia. Jego zdaniem, cel ten można w istocie osiągnąć przez bliższe zajęcie się wymienionymi tematami.

Mimo powyższej wypowiedzi Chryzostoma, Komisja Przygotowawcza wyraziła życzenie rewizji listy tematów, uważając je za chaotyczne, obszerne i niewystarczająco ustrukturyzowane. Przy ich ustalaniu zatracono właściwą hierarchię wartości. Postulowano, by patriarcha Konstantynopola zwołał jak najrychlej Przed-soborową Konferencję Ogólnoprawosławną, która dokonałaby rewizji tych tematów.

I Predsoborowa Konferencja Ogólnoprawosławna, która miała się odbyć w 1972 r., została przesunięta najpierw na rok 1973, a potem na rok 1974. Fakt ten wywołał głosy wątpliwości w możliwości i konieczności zwołania Soboru Ogólnoprawosławnego. Patriarchat Konstantynopola, odpowiadając wszystkim sceptykom, stwierdził, że poważnym obowiązkiem każdego prawosławnego jest zaangażowanie się w sprawy stworzenia warunków do zwołania Soboru.

Mimo wszelkich trudności, zdecydowana większość prawosławia wypowiada się za zwołaniem Soboru. Z myślą o posunięciu naprzód prac przygotowawczych, wielu biskupów i teologów domaga się większego zaktywizowania całego ludu kościelnego, który okazuje jeszcze za mało zainteresowania konsultacją teologów, kapłanów i świeckich, której temat brzmiał: „Sobór a lud chrześcijański”. Dyrektor Akademii, Aleksander Papaderos, ubolewał, że od stuleci, zwłaszcza wśród szerokich mas wiernych, zapomniano o istotnym znaczeniu soboru. Toteż zachodzi pilna potrzeba pozyskania ludu kościelnego do prac przygotowawczych, bowiem przyszły Sobór musi być wyrazem świadomości całego Kościoła. W październiku 1973 r. zwołano kolejną konsultację w Akademii Prawosławnej na Krecie. Poświęcono ją stanowi przygotowawczemu do Soboru, zwłaszcza rewizji listy tematów.

Mimo wielu trudności i krytyki pod adresem przebiegu prac przygotowawczych, od przyszłego Soboru oczekuje się bardzo wiele, i to nie tylko dla prawosławia, lecz także dla całego chrześcijaństwa. Odnowa prawosławia, której potrzebuje się dobrze rozumie, byłaby dla wszystkich chrześcijan wzbogaceniem. Sobór ma dać również nowy impuls dialogowi z innymi wyznaniami chrześcijańskimi, Evdokimow i Clement, we wspomnianym „Apelu do Kościoła”, mówią także o zadaniach Soboru wobec zachodniego chrześcijaństwa:

„Gdy prawosławie zgromadzi się na Soborze, cały świat zwróci na nie oczy w oczekiwaniu na usłyszenie słowa życia, istotnego słowa, skierowanego do wszystkich (...) Świadectwo prawosławia będzie tym żywsze, iż chrześcijaństwo zachodnie przechodzi dzisiaj kryzys, który jest głębszy od kryzysu XVI stulecia (...) Wygląda na to, jak gdyby prawosławie znajdowało się w odwodzie, by przypomnieć dzisiaj najgłębsze źródła pokoju”.

Tak więc, prawosławnym nie brak świadomości wartości własnej, jeśli nawet nie robią sobie żadnych iluzji odnośnie słabości poszczególnych Kościołów lokalnych. Od Soboru Ogólnoprawosławnego oczekuje się nawet, że będzie pierwszym krokiem w kierunku zwołania w przyszłości soboru ogólnochrześcijańskiego.

PAWEŁ GŁOWACKI



„Zapatrzony, że samymi rzesami  
zmiołłbym inieg z twojej ścieżki,  
chwycam w zachwyt ruch twój — i gubię: (...)”

(Julian Przyboś „Do ciebie o mnie”)



„Krokiem tak zalotnie lekkim,  
jakbyś wiodła ptaszka na promieniu,  
szłaś przede mną — przed sobą, przed wszystkim!  
Podrywany spod nóg przez wróble  
twój cień w krzewie się zazielenił,  
pojaśniał w drobne listki. (...)”

(Julian Przyboś „Do ciebie o mnie”)







# Zawsze kobieta...

Mijają epoki, style, zmieniają się mody i obyczaje, ale kobiety zawsze są dobre, pełne nieprzemijającego wdzięku i czaru. Piękno kobiety zawsze **jest to samo.**



(...) Ukaż twarz swoją,  
Twarz, która prawie wyraża różę oboję,  
Ukaż złoty włos powiewny, ukaż swe oczy,  
Ciwiazdom równe, które przedki krąg nieba  
toczy (...)

(Jan Kochanowski „Do Magdaleny”)



Gwiazdy błękitne, kwiateczki czerwone  
Leda ci całe poematy składać.  
Bym to samo powiedział, co one,  
Bo ja się od nich nauczyłem gadać”.

(Juliusz Słowacki „Z pamiętnika  
Zofii Bobrówny”)



„Ty przychodzisz jak noc majowa,  
biała noc, noc uśpiana w jaśminie,  
i jaśminem pachną twoje słowa,  
i księżycem sen srebrny płynie”.

(Władysław Broniewski „Poezja”)





„Mila, ja nie mam słów,  
a miałem dość ich.  
Nie wiem skąd bierze się znów  
ten lęk radości,

czemu znów serce drży  
jak wtedy wiosną,  
a tzy zabłyły jak bzy,  
co w Polsce rosną”.

(Władysław Broniewski „Warum”)



Ja już nie chcę poetycko lgać,  
ja chcę widzieć to, na co patrzę,  
a przy tobie — śmiać się i lkać,  
i tak na zawsze.

(Władysław Broniewski „Moja mila”)



**Dr Potter  
o stosunkach  
Watykan — SRK**

W wywiadzie udzielonym Agence Franse, poświęconym wynikiem dotychczasowej działalności Światowej Rady Kościołów i planom na przyszłość, pastor Potter, sekretarz generalny SRK, wypowiedział się m.in. na temat stosunków między Światową Radą Kościołów i Kościołem rzymskokatolickim. Sobór Watykański II wzbudził wielki entuzjazm — powiedział dr Potter. Dążono do osiągnięcia konkretnych rezultatów. Po kilku latach przyszła refleksja. Postawiono sobie pytanie: W jakim miejscu się znajdujemy? Dokąd dążymy? Obecnie — podkreślił F. Potter — patrzmy na te zagadnienia znacznie trzeźwiej, dostrzegamy bowiem wyraźniej, co w ruchu ekumenicznym jest możliwe, a co nie jest. W każdym razie, jeśli idzie o nasze stosunki z Watykanem, możemy określić je krótko: „są one dynamiczne i to chyba jest najważniejsze”. Oby ten dynamizm wydał praktyczne owoce!

**Przedsoborowa  
Konferencja  
Światowego  
Prawosławia  
w bieżącym roku**

W roku bieżącym odbędzie się pierwsza przedsoborowa konferencja światowego prawosławia w Chambesy k. Genewy. Będzie ona ważnym wydarzeniem mającym na celu przygotowanie ogólnoprawosławnego Soboru. Zdaniem metropolity Damaskinosa, który obecnie pracuje w centrum prawosławnym w Chambesy, sobór zbierze się jeszcze w tym dziesięcioleciu, pomimo ciągle istniejących wielu różnic między poszczególnymi autokefalicznymi Kościołami prawosławnymi i patriarchatami. Metropolita Damaskinos uważa, że istotą prawosławia jest samodzielność poszczególnych Kościołów, a różnice polityczne i teologiczne nie powinny przyczynić się do zahamowania prac przygotowawczych do soboru, które obecnie, jego zdaniem, wchodzi w decydującą fazę.

**Przygotowania  
do V Zgromadzenia  
Światowej  
Rady Kościołów**

W toku są przygotowania do V Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów, które obradować będzie w Dżakarcie (Indonezja) w dniach 22 lipca — 8 sierpnia 1975 r. Obrady będą się toczyć pod hasłem: „Chrystus wyzwala i jednoczy”. Ustalono już sześć podtematów. Dyskutować nad nimi będą poszczególne zgromadzenia. Zadaniem tej dyskusji będzie ustalenie głównego tematu w kontekście aktualnych problemów Kościoła i świata. Na początku 1974 r. ukaże się broszura przygotowawcza, zawierająca studia biblijne i krótkie wprowadzenie do tematyki przyszłych obrad. Światowa

Rada Kościołów spodziewa się, iż broszura zostanie przełożona na możliwie jak największą liczbę języków, co umożliwi najszerzszym kręgom chrześcijańskim zapoznanie się z problematyką przysłego Zgromadzenia Ogólnego.

**Dotacja rządu  
holenderskiego  
na walkę z rasizmem**

Rząd holenderski przyznał Światowej Radzie Kościołów sumę 500 tys. florenów na walkę z rasizmem. SRK dysponuje już sumą 600 tys. dolarów zebranych przez organizacje antyrasistowskie. 60 proc. tej sumy przeznaczono na sfinansowanie pomocy lekarskiej, oświatowej i społecznej prowadzonej przez organizacje antyrasistowskie na terytorium Republiki Pd. Afryki. Pozostała suma wykorzystana będzie na pomoc dla autochtonicznej ludności Australii, dla Indian w Kolumbii, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych.

**Ogólnoafrykańska  
Konferencja  
Kościołów  
wobec Watykanu**

Ogólnoafrykańska Konferencja Kościołów oskarżyła Watykan, że wspiera Portugalię w jej brutalnym ucisku narodów afrykańskich, Angolii, Mozambiku i Gwedei-Bissau. Radiostacja w Nairobi (Kenia) poinformowała, że sekretarz generalny OKK, kanonik Burgess Carr, wezwał Organizację Jedności Afrykańskiej, by skłoniła państwa członkowskie do zbadania stosunków dyplomatycznych z Watykanem. Carr miał oświadczyć, że konkordat watykańsko-portugalski stwarza podstawę prawną, umożliwiającą wzajemne popieranie się Kościoła rzymskokatolickiego i państwa portugalskiego. Korzystając z konkordatu, Watykan dostarcza portugalskiemu systemowi ucisku kolonialnego pożytki ideologiczne.

**Modlitwy  
z całego świata**

Zbiór modlitw z całego świata, bogato ilustrowany, a opracowany przez dziennikarza E. Masinę i fotoreportera C. Cascio ukazał się we Włoszech w wydawnictwie Coines. Książka zawiera teksty i zdjęcia poświęcone 17 religiom.

**Nowa siedziba  
Światowego Związku  
Towarzystw Biblijnych**

Światowy Związek Towarzystw Biblijnych, zrzeszający 56 towarzystw biblijnych z wszystkich kontynentów, podjął na posiedzeniu w Brazylii decyzję w sprawie przeniesienia swej centrali z Londynu do Stuttgartu. Biura regionalne tej organizacji znajdują się w Meksyku (dla Ameryki Północnej i Południowej), w Nairobi (dla Afryki), w Singapurze (dla Azji i rejonu Pacyfiku) oraz w Zurychu (dla Europy). Sekretarzem generalnym Światowego Związku Towarzystw Biblijnych jest od

stycznia 1973 r. nadradca kościelny Ulrich Pick ze Stuttgartu. Od wiosny br. mięci się w Stuttgarcie również Sekretariat Światowej Federacji Katolickiej do Spraw Apostolatu Biblijnego, którego zadaniem jest propagowanie Biblii wśród wiernych Kościoła rzymskokatolickiego.

**Równouprawienie  
dla mniejszości  
wyznaniowych  
w Indiach**

Równouprawienie dla mniejszości wyznaniowych w Indiach obiecała zapewnić Indira Gandhi, premier tego kraju. Oświadczenie tej treści złożyła ona w obecności rzymskokatolickich biskupów stanu Kerała. Warto przypomnieć, że 83 proc. ludności Indii stanowią wyznawcy hinduizmu. Pozostałe 17 proc. społeczeństwa hinduskiego uskarża się na fakt istnienia dyskryminacji. Chryścijanie, zamieszkali głównie w stanie Kerała, to najbardziej przestawiciele ludności Indii. Oni więc odczuwają szczególnie fakt szerzenia się społecznej i zawodowej dyskryminacji.

**DIALOG teologiczny  
ewangelików  
i prawosławnych  
w Szwajcarii**

Jesienią ub.r. w Centrum Prawosławnym w Chambesy k. Genewy trwał oficjalny dia-

log teologiczny między przedstawicielami Kościoła Ewangelickiego w NRF i Patriarchatu Konstantynopola. Tematem dyskusji był kontrowersyjny temat: „Człowiek według nauki Kościoła prawosławnego i luterańskiego”.

**Książka  
japońskiego pisarza  
„Zycie Chrystusa”  
— bestsellerem  
w Japonii**

Pierwsze miejsce na liście bestsellerów w Japonii zajęła książka „Zycie Chrystusa” japońskiego pisarza Shusaku Endo. Autor tego dzieła opublikował już wiele prac z dziedziny literatury popularnonaukowej.

**Prezbiterianie USA  
wobec zjednoczenia  
Kościołów**

Podczas 185 Synodu Zjednoczonego Kościoła Prezbiteriańskiego w USA postanowiono ponownie przystąpić do konsultacji na temat unii kościelnej, z której wystąpiono w roku ubiegłym. Moderatorem (prezesem Synodu) został wybrany ks. Clinton M. Marsh, który jest drugim czarnym pastorem pełniącym ten najwyższy urząd kościelny. Jednym z kontrkandydatów był ks. Eugen Carson Blake, były sekretarz Generalny Światowej Rady Kościołów.



## W Holandii

Jacob Krijs stał się dla Kościoła Utrechckiego człowiekiem największych zasług, ale i koła misjonarskie również mają mu wiele do zawdzięczenia. Był on oficjalnym korespondentem „Missions Etrangeres” w Paryżu i pośrednikiem dla wszystkich biskupów misji na dalekim Wschodzie, centralą adresów, gdzie przychodziły wszystkie listy i paczki z całego świata i skąd były kierowane dalej. Mieszkał przy nadbrzeżu portowym, miał nieskrępowany wgląd w ożywioną żeglugę okretową i miał wielu znajomych wśród ludzi morza. Kiedy umarł w r. 1724, jego śmierć została przyjęta przez całą misję jako niepowetowana strata.

W wielkomijskim Amsterdamie Varlet mógł bez trudu zachować swoje incognito. Chociaż starał się pozostać nieznanym, nie mógł jednak unikać odwiedzenia kupca Dubois de Brigode, który był mu pomocny przy wymianie pieniędzy i w innych finansowych sprawach. Dubois de Brigode rodem z Lille, kupiec w Amsterdamie, zamieszkały na Kaizersgracht 160 „Przy zielonym Rynku”. Jego dom był miejscem schronienia dla Quesnela i innych uciekinierów. Później mieszkał tam również sakra biskupia Steenovena w 1960 r. Przy tej okazji doszło naturalnie do spotkania z zamieszkałym u Brigode Ojcem Quesnel. Wydaje się, że Tavenaux natrafił tu na ślad kryzysu w grupie wygnańców holenderskich. Zarzucił Varletowi, że narzucił się on sam na przywódcę tej grupy, zachowywał się głupio i naturalnie, iż stało się to tak nieznośne dla Quesnela, który w końcu przeciwstawił się opiece Varleta.

Tavenaux zgubił tu całkowicie chronologię faktów. Prawdą jest, że później wystąpiły duże napięcia pomiędzy francuskimi uciekinierami, ale nie byli temu winni ani Varlet, ani Quesnel. Obaj mężczyźni zaledwie się poznali i spotkali się przelotnie najwyżej dwa lub trzy razy. Varlet nie miał jeszcze wtedy najmniejszego powodu do poróżnienia się z Rzymem i przyłączenia się do przebywających w Holandii Francuzów. W tym momencie Varletowi nigdy nie przyszłoby na myśl, aby narzucić się jako odpowiedzialny przywódca społeczności.

Co sam Varlet mówi o swym spotkaniu z Quesnelem? W pewnym piśmie do Societe usprawiedliwia się, że musiał odwiedzić Brigode'a. Było to nieodzowne z uwagi na wymianę pieniędzy, lecz wyjaśnił, że nie wiedział o tym, iż mieszka tam u niego Quesnel. „Nie mogłem uniknąć spotkania z tym ojcem, a zawsze pozostawałem obojętny i tyle widywałem gościa, o ile zmuszały mnie do tego potrzeba wymiany pieniędzy lub odbiór korespondencji”.

Tymczasem odpłynięcie okrętu przeciągało się i ponownie musiało być przesunięte o kilka dni. W tym czasie Varlet odwiedził wiele parafii. 15 kwietnia wyruszył do Utrechtu, gdzie w Niedzielę Przewodnią po niesporach w kościele Sw. Gertrudy u proboszcza Wilhelma Kempa udzielał bierzmowania. Następnego dnia oddał tę samą przysługę samarytańską w parafii św. Marii kierowanej przez proboszcza Stakenburga. Powróciwszy do Amsterdamu bierzmował 19 kwietnia u proboszcza Jacoba Krijsa, swego gospodarza, a 20 kwietnia u proboszcza i kanonika Dalenoorta w Hadze. Ostatnie czynności sakralne przypadły na rzecz duchownych w Delft, Rijswijk i Rotterdamie z pewną liczbą bierzmowanych. 21 kwietnia sądząc, że teraz już wkrótce będzie mógł wyruszyć w podróż, udzielił sakramentu bierzmowania u proboszcza Krijsa.



szcza Krijsa. Odjazd znowu został przesunięty. Ponieważ stał się on powoli znany w mieście, „ponieważ mimo moich przestroż towarzysze podróży nie zachowali sekretu”, wycofał się na kilka dni do brata proboszcza Krijsa do Diemen. Powróciwszy rankiem 24 kwietnia do Amsterdamu, bierzmował powtórnie u swego gospodarza.

Jeśli przejrzymy działalność Varleta przy udzielaniu bierzmowania podczas spędzonych w Holandii trzech tygodni, to okaże się, że oddał on tę biskupią usługę siedmiokrotnie, w czterech najznacniejszych miastach. Nie znamy dokładnie liczby bierzmowanych, lecz musiało ich być około siedmiuset lub ośmiuset. W samym Amsterdamie było ich więcej niż 600. Jak zgadzało się to z jego incognito? Czy była to naiwność, nieostrożność, czy też zamysł? Z pewnością nie możemy odmówić Varletowi pewnego braku znajomości świata i naiwności, ale aż tak naiwny jednak nie był. Klucz do tej zagadki można znaleźć w pełni w jego miłości do „dzieł zaniebanych”. Jak widzieliśmy, wyjaśnił on, że kiedy zobaczył te biedne, rozproszone i marniejące bez pasterza owieczki, został opanowany przez litość samarytańską i uwierzył, że bardziej winien obawiać się Boga niż władzy doczesnej. To przypuszczenie potwierdzi się jeszcze dokładniej, kiedy się zobaczy, że Varlet odmawiał stanowczo powtórnym odwiedzin w imię udzielenia mniejszych usług jak na przykład poświęcenie oleju świętego. Ten brak nie wydawał mu się zbyt mało naglący. Olej święty, jak mówił, można równie dobrze sprowadzać z Belgii. Przy bierzmowaniu chodziło jednak według niego o palącą konieczność i zarządzenie jej uważał za swój najwyższy obowiązek. Pomoc samarytańska stała według niego wyższy niż postuszeństwo kościelne.

Wykroczenie Varleta stało się wkrótce znane Kurii. Już 27 kwietnia internuncjusz w Brukseli, Santini, doniósł kardynałowi sekretarzowi Paulucciemu, że pewien francuski biskup, prawdopodobnie Varlet, udzielił „quasi publicamente” sakramentu bierzmowania w kościołach u proboszczów Dalenoorta, Krijsa, van Stakenburga i Kempa. Jawność tego postępowania pozwala przypuszczać — tyle internuncjusz — że kryją się za tym paryskie koła rządowe. Będzie on zatem prosił francuskiego nuncjusza w Paryżu o odwołanie Varleta i zakazanie dalszej podróży.

Te wiadomości wywołały w Rzymie ogólną trwogę i Kuria przedsięwzięła natychmiast najsurowsze środki. Do administratora biskupstwa Munster, jak i do polskiego nuncjusza i audytora nuncjatury w Warszawie, wyszedł rozkaz (sądzono, że będzie on podróżował lądem) natychmiastowego zatrzymania Varleta, lub gdyby to było niemożliwe, zakazania mu kontynuacji jego podróży pod karą ekskomunikacji. Internuncjaturze w Brukseli polecono ustalenie szlaku podróży Varleta i przesłanie tej wiadomości Audytorowi w Warszawie. Z dużym zadowoleniem przyjęła Kuria wiadomość, że na proboszcza Dalenoorta w Hadze ma być nałożona kara pieniężna w wysokości 3000 guldów „per aver fatto dare al vescovo Varlet la funzione del nostro culto”.

Tymczasem Varlet był nieświadomy tych wszystkich i wielu innych rzeczy, które się rozgrywały w nuncjaturze w Paryżu i w Kongregacji de Propaganda Fide. Nie mając pojęcia o burzy, która zbierała się nad jego głową, opuścił port amsterdamski 25 kwietnia 1719 roku na holenderskim zagłowcu „Koningsbergen”.

c.d.n.

# Polonia amerykańska i sprawy Polonii w ogóle

W Stanach Zjednoczonych przeprowadza się ostatnio szerokie badania nad mniejszościami narodowymi, wyodrębniając wśród nich osiem najliczniejszych grup:

1. brytyjska — 29,5 mln
2. niemiecka — 25,5 mln
3. irlandzka — 16,4 mln
4. hiszpańska — 4,2 mln
5. włoska — 3,8 mln
6. francuska — 3,4 mln
7. polska — 3,1 mln
8. rosyjska — 2,2 mln

Biorąc pod uwagę ogólną liczbę ludności w USA — połowa ludności opowiada się za przynależnością do jednej z tych ośmiu grup. Polska grupa pod względem liczby stoi na siódmym miejscu. A jak przedstawia się jej pozycja społeczna.

Polonia przeżywa wyraźny awans społeczny, wybija się pod względem wykształcenia, usytuowania zawodowego i zarobków, co w USA stanowi specjalne potwierdzenie wartości człowieka. Młode pokolenie Polonii (w wieku 25—34 lat) w 24 proc. posiada wykształcenie wyższe, w 47,5 proc. — wykształcenie średnie. Stawia to polską grupę na drugim miejscu wśród pozostałych ośmiu grup narodowościowych. Podobnie wysoko stoi Polonia pod względem usytuowania zawodowego — jest na trzecim miejscu. Pod względem zarobków Polacy znajdują się na drugim miejscu.

Czy Polonia amerykańska pozostanie Polonią? Stara emigracja wymiera, a czy młoda generacja utrzyma swą polonijną odrębność? Był czas, kiedy dzieci polskich imigrantów wstydziły się swego pochodzenia, nie używały w swych domach polskiego języka. Z czasem jednak, gdy Stany Zjednoczone uznały wielokulturowość własnego społeczeństwa, sytuacja się zmieniła. Dziś w USA istnieje odwrotne zjawisko: poszukiwanie własnej metryki urodzenia. Zjawisko to obserwuje się nie tylko wśród Polonii, lecz obejmuje ono wszystkie grupy etniczne. Dziś Polonia amerykańska mówi o swym pochodzeniu bez wstydu i zażenowania.

Niedawno pewna młoda dziewczyna w Ameryce wystąpiła do sądu z prośbą o powrót do swego nazwiska o brzmieniu czysto polskim. Jej ojciec kiedyś je zamerykanizował, teraz córka pragnie je spolszczyć. Dziewczyna ta jednak nie zna już polskiego języka. Nie jest to wypadek odosobniony. Zapyta więc ktoś: czy można ją zaliczyć do Polonii? Oczywiście, że tak. Co bowiem decyduje o przynależności do Polonii zagranicznej? O przynależności do niej nie stanowi znajomość języka, lecz świadomość swego pochodzenia.

Polonia amerykańska jest lojalna wobec swojego kraju osiedlenia. Ludzie młodzi, urodzeni, wychowani i wykształceni w Stanach Zjednoczonych są przede wszystkim Amerykanami, obywatelami amerykańskimi. Stany Zjednoczone są ich naturalną oj-

czyzną, są krajem, któremu poświęcają swe umiejętności, wiedzę, zamiłowania. Pracują dla tego kraju, by był coraz piękniejszy, bezpieczniejszy i pożyteczniejszy. Jakże więc powinności i obowiązki wypływają z ich odrębności etnicznej, z faktu, że ich najbliżsi lub dalsi przodkowie pochodzili z Polski, kraju o nieporównalnie bogatszej tradycji historycznej, kulturowej i politycznej niż Stany Zjednoczone, kraju, który stworzył w przeszłości wraz z innymi narodami podwaliny współczesnej Europy? Musza wykazać się umiejętnością połączenia pochodzenia etnicznego z przynależnością do narodu amerykańskiego, zachowywać polonijną odrębność językową i kulturową jako uzupełnienie naturalnego procesu amerykanizacji.

Na jakiej więc płaszczyźnie będziemy się w przyszłości rozpoznawać — my, Polacy w kraju i ludzie, zamieszkujący poza jego granicami, złączeni jednak z nami wspólnym rodowodem? Na płaszczyźnie kulturowej. Polonia musi i będzie nadal sięgać do własnych tradycji: nauki, kultury, sztuki, historii. Obchody kopernikowskie w ubiegłym roku stały się w Ameryce prawdziwą rewelacją, szczególnie dla młodych pokoleń polonijnych. Odbływały się one bowiem na płaszczyźnie ogólnopństwowej, organizowane były przez najpoważniejsze instytucje naukowe Stanów Zjednoczonych. To dobitnie przemówiło do młodych, uświadamiając im wkład Polski w naukę ogólnoswiatową.

Optymizmem napawa fakt, że wśród młodej Polonii stale wzrasta zainteresowanie studiami języka polskiego, literaturą, sztuką i w ogóle kulturą Polski. W pięknych dążeniach trzeba tym młodym ludziom pomóc. Wielkie zadania stoją przed organizacjami polonijnymi i przed nami w kraju. Trzeba udzielić pomocy w studiowaniu języka polskiego, zapewnić dopływ dobrych wydawnictw, książek i opracowań o różnorodnej tematyce związanej z Polonią amerykańską i Polską (w języku polskim i angielskim), organizować spotkania, dyskusje itp.

Wiele cennych inicjatyw odnośnie kontaktów ze skupiskami Polonii w ogóle w różnych krajach — wykazuje Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”. Latem 1973 roku na wniosek tego towarzystwa zorganizowano w Krakowie spotkanie pracowników naukowych — Polaków i ludzi polskiego pochodzenia — pracujących w różnych krajach świata. Spotkanie to wzmocniło więź polonijnych środowisk naukowych z krajem, utrwaliło dumę z polskiego pochodzenia, z materialnych i kulturalnych osiągnięć współczesnej Polski, pobudziło naukowców polonijnych do działań na rzecz dobrego imienia Polski i Polaków oraz zwalczania propagandy antypolskiej, uświadomiło wreszcie konieczność wspólnych badań nad przeszłością i terażniejszością Polonii. W efekcie spotkanie krakowskie doprowadziło do wielu



Spізowy pomnik Mikołaja Kopernika w Chicago. Na cokole pomnika widnieje napis: Nicolaus Copernicus — Mikolaj Kopernik (1473 — 1543) by reforming astronomy he initiated modern science. Pomnik odsłonięto 21.X.1973 r.

cennych inicjatyw, między innymi do aktu erekcyjnego Kolegium Polonijnego im. Kazimierza Pułaskiego, które wzniesie i będzie prowadził Uniwersytet Jagielloński. Kolegium stanie się gościnnym domem dla wszystkich zaangażowanych w badania polonijne Polaków i cudzoziemców. Powstanie przy Kolegium polonijne archiwum i specjalna oficyna wydawnicza dla spraw Polonii.

Potrzeba nawiązywania i utrzymywania wzajemnych kontaktów jest dziś oczywista zarówno ze względu na sytuację Polonii jak i otwartą politykę kraju wobec Polonii. Wielkość i spuścizna kulturalna narodu polskiego są wspólnym dziedzictwem wszystkich Polaków. Dziedzictwo to może i powinno być rozwijane przez nas wszystkich. Szczególnie ważna jest łączność z naukowcami polskiego pochodzenia, pracującymi w krajach o odmiennych kulturach i systemach społeczno-politycznych. Stanowi ona doniosłe ogniwo rozwoju międzynarodowej współpracy, wzajemnego zrozumienia różnych narodów i integracji świata w ogóle. Polonia będzie mówiła o Polsce dobrze, będzie przyznawała się do swojego pochodzenia w trzecim, czwartym, a nawet dziesiątym pokoleniu, ale kraj musi dać jej tę szansę. Jeżeli o Polsce będzie się dobrze mówiło na świecie, Polonia jej również pozostanie wierna.

FELIKS KROTOWICZ

Pomnik Tadeusza Kościuszki w parku im. Humboldta w Chicago



# Funkcjonowanie współczesnej rodziny

Artykuł Mariana Rowskiego pt. „Rodzina Polska”, zamieszczony w 3 numerze „Rodziny”, skłonił mnie do zabrania głosu w tej tak bardzo ważnej sprawie. Istotnie, problem rodziny jest problemem doniosłej wagi, jednak uważam, że nie można stwarzać tragedii. Marian Rowski wola na alarm: „Opierając się choćby na samej tylko zewnętrznej obserwacji, z ubolewaniem stwierdzić trzeba, że trudno jest dziś znaleźć prawdziwie szczęśliwą rodzinę. Zbyt często słyszy się o tragedii współczesnych małżeństw... Rozwody mnożą się. Jest ich coraz więcej... Występujący dzisiaj kryzys wielu rodzin... ma swoje głębokie powody w braku duchowego przygotowania do obowiązków małżeńskich i rodzinnych”. Autor nie przytacza żadnych faktów, które by można było zakwalifikować jako podstawę do uogólnienia.

Funkcjonowanie rodziny w mieście temat mojej pracy magisterskiej pierwszej w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego — w oparciu o ankiety, wywiady i obserwacje. Z moich badań nie wynika, aby sprawa rodziny w Polsce była tak bardzo groźna. Ale niech za siebie mówią liczby.

Badania objęły 250 rodzin wybranych drogą losowania, w mieście liczącym ok. 4,8 tys. mieszkańców (ok. 1,2 tys. rodzin), co stanowi ponad 20% w. Respondentami było 20 (83,6%) mężczyzn i 41 (16,4%) kobiet — w wieku od 20 do 55 lat 239 (95,6%) to żonaci i mężatki, 5 (2,0%) — rozwiedzeni, 3 (1,2%) — wdowcy i wdowy oraz 3 (1,2%) — panny z dziećmi. Byli to robotnicy wykwalifikowani (165-66-0%), robotnicy niewykwalifikowani (57-2-8%), pracownicy umysłowi (26-10-4%) oraz rolnicy (2-0-8%) — żyjący w małżeństwie — do 5 lat (84-33,6%), do 10 lat (57-22,8%), i ponad 10 lat (106-42,4%), posiadający dzieci: jedno (73-29,2%), dwoje (100-40%) troje (44-17,6%), czworo i więcej (32-12,8%). Respondenci dysponują dochodem miesięcznym na osobę: ponad 1.000 zł. (111-44,4%), do 1.000 zł. (112-44,8%), do 500 zł (27-10,8%). Warunki mieszkaniowe: 1,5 i mniej osób na izbę (117-46,8%), od 1,5 do 3 osób na izbę (111-44,4%), 3 i więcej osób na izbę (22-8,8%). Rodziny są utrzymywane przez oboje małżonków (149-59,6%), przez męża (93-37,2%), względnie przez żonę (8-3,2%). Rodzin pełnych jest 239 (95,6%), a 242 (96,8%) zadeklarowało się jako rodziny wierzące. W oparciu o powyższe dane można przyjąć, że mamy do czynienia z rodzinami modelu współczesnego (małe rodziny, oboje rodzice pracują przeważnie, warunki egzystencji dobre).

Jak te rodziny funkcjonują? Marian Rowski w swoim artykule pisze: „Nie bójmy się prawdziwie spojrzeć w oczy i przyjrzyjmy się codziennym sprawom rodziny i małżeństwa. Reportaże telewizyjne i radiowe, prasa, sale sądowe, szpitale, kroniki więzienne, domy poprawcze — wszędzie tam znajdziemy mnóstwo materiałów mówiących o głębokim kryzysie współczesnej rodziny, choć zdajemy sobie sprawę — uchylają one tylko mały rąbek tragedii ludzkiej. Odsłaniają tylko wycinek życia rodziny”. Nie zgadzam się z tym, że przekazywane przez nasze publikacje wiadomości o niepowodzeniach dają podstawę do uogólnienia sprawy i twierdzenia, że współczesna rodzina przeżywa głęboki kryzys. Niech jednak liczby mówią za siebie!

Zapytano respondentów o przyczyny zawarcia małżeństwa. Okazało się, że 67,6% kierowało się uczuciem miłości do partnera, 31,2% — chęcią posiadania rodziny, a 1,2% podaje inne przyczyny. W ocenie postępowania współmałżonka 73,6% uważa, że ich współmałżonek postępuje dobrze zawsze, 22,8% — czasem, a 3,6% — nigdy. Ponadto 88,0% uważa współmałżonka za dobrego ojca, 95,2% — za dobrego partnera, a 75,6% — za dobrego gospodarza. Jako przyczyny liczebności rodziny respondenci podają: chęć posiadania dzieci (74,4%), lekkomyślność (14,0%), światopogląd (6,4%), brak uświadomienia (4,8%) i brak warunków (0,4%). Zdaniem respondentów wychowanie dzieci należy do rodziny (115-46,0%), do szkoły (2-0-8%), do kościoła (2-0-8%), do społeczeństwa, tj. wszystkich instytucji wychowawczych z rodziną włącznie (131-52,4%). Na pytanie, czy kobieta powinna pracować zawodowo: 159 — 63,6% odpowiada twierdząco (z uwagi na warunki materialne rodziny 112-70,4%, zamilowanie do zawodu 47-29,6%), a 91-36,4% negatywnie, opieka nad dziećmi i prowadzenie domu 88-96,7%, inne przyczyny 3-3,3%). Respondenci twierdzą o roli ojca w rodzinie, że jest on głową rodziny (30-12,0%), partnerem matki (184-73,6%), pomocnikiem matki (35-14,0%), a 1-0,4% nie ma na ten temat zdania. Odnosnie stosunku do dzieci: 103 (41,2%) dla dzieci swoich pobłażliwi, 76 (30,4%) — karzą za przewinienia, 45 (10,0%) — uważa swoje dzieci za niezdolne, a 1 osoba (0,4%) nie ma zda-

nia na ten temat. Zdaniem 149 (59,6%) dzieci wychowywane są dla społeczeństwa, 97 (38,8%) jako oparcie dla rodziców w starości, a 4 (1,6%) podaje inne przyczyny. Nadzór nad wychowaniem dzieci sprawują: ojcowie (11-4,4%), matki (93-37,2%), oboje rodzice (118-47,2%), dziadkowie (28-11,2%). Respondenci wymieniają następujące opinie na temat rozwodów: 132 (52,2) — odrzucają taką ewentualność, a pozostali dopuszczają rozwód w wypadku zdrady małżeńskiej (108-43,2%) i nalogu współmałżonka (10-4,6%). Respondenci upatrują przyczyny różnych konfliktów małżeńskich w niewłaściwym przygotowaniu młodych ludzi do małżeństwa (92-36,8%), w niewłaściwym doborze współmałżonka (11-4,4%), w nieznanności zasad życia małżeńskiego i rodzinnego (93-37,2%) oraz w ujemnych cechach charakteru i nawykach małżonków (54-21,6%). Pomoc i radę instytucji społecznych uważają za pożyteczną w sprawach: konflikty małżeńskie (123-49,2%), współzycie członków rodziny (122-48,8%), trudności w wychowaniu dzieci (197-78,8%). W oparciu o skalę „integracji rodziny”, opracowaną przez dra Józefa Kargula, integrację badanych rodzin należy uznać za ponad średnią.

Przytoczone liczby nie potwierdzają obrazu Mariana Rowskiego na temat kryzysu rodziny. Socjolog Jan Szczepański („Elementarne pojęcie socjologii”, s. 161) stwierdza: „Różne katastroficzne teorie rozkładu rodziny nie znajdują potwierdzenia w faktach. Siły wewnętrzne rodziny są zbyt potężne, by jakkolwiek nacisk zewnętrzny mógł zniszczyć ją jako instytucję”. Natomiast Maria Ziemska („Początki rodzicielskie”, s. 96) w swoich badaniach ustaliła, że 64% rodzin nie wykazywało zaburzeń stosunków rodzinnych, 25% wykazywało napięcia przy utrzymaniu więzi małżeńskiej, a 11% zerwało więź małżeńską (5,5% trwale rozwodem, a 5,5% bez rozwodu). Na uwagę zasługuje wreszcie stwierdzenie Wandy Rachalskiej („O miłości i rodzinie”, s. 58), która słusznie zauważa, że „Rozwód zawsze jest porażką... Są niestety sytuacje, w których rozwód jest jedynym rozwiązaniem”. Autorka podkreśla, że przed wojną rozwód był trudny do uzyskania (dopuszczalne były tzw. separacje), co nie oznacza, że nie było rozbitych rodzin, opuszczonych żon i dzieci — od-



bywało się to wbrew oficjalnemu prawu.

Sądzę, że to, co powiedziano wyżej, wystarcza na obalenie i twierdzenia o powszechnej tragedii współczesnych rodzin. Jest rzeczą zrozumiałą, że warunki społeczne, ekonomiczne, polityczne itp. zmieniły model współczesnej rodziny, współczesna matka-żona pracuje często zawodowo, więc ma mniej czasu na sprawy domu i dzieci. Ale tej kobiecie w pracy domowej pomaga mąż i często dziadkowie. Natomiast wiele funkcji opiekuńczo-wychowawczych zdjęty z kobiety-matki instytucje państwowe, społeczne i organizacje. Czyżby Marian Rowski całkowicie negował wpływ Kościoła na pożytki małżeńskie? Przecież w Polsce większość ludności — to ludzie wierzący (według badań Piwowarskiego czy Pawelczyńskiej).

Zgadzam się całkowicie z uwagą, że jakość małżeństwa i rodziny należy od wyznawanej i praktykowanej przez małżeństwa etyki życiowej. Bardzo ważne jest tu również przygotowanie do życia rodzinnego, motywy zawarcia małżeństwa, dobór współmałżonka, a także warunki egzystencji. Sądzę, że szczęśliwych i zadowolonych ze swojej rodziny ojców i matek jest w Polsce bardzo, bardzo dużo.

Uważam, że wielce celową może być w „Rodzinie” ankieta na temat opinii czytelników w sprawach tu poruszonych. Jest to przecież problem, który interesuje wszystkich (większość przecież ludzi, to ludzie związani małżeństwem czy kandydaci do małżeństwa) i wszyscy mają na ten temat coś do powiedzenia.

Ks. TADEUSZ PIĄTEK



## POZNAJ SPECYFIKĘ RÓŻNYCH WYZNAŃ W POLSCE

Informowaliśmy już naszych Czytelników o cennej pozycji wydanej przez Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, jaką jest książka ks. mgra Wiktora Wysoczańskiego



pt. „Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL”, stron 396, cena 40 zł. Jak się dowiadujemy, już niewiele egzemplarzy tej książki pozostało w magazynie wysyłkowym i w związku z tym apelujemy:

Kto jeszcze nie nabył jedynej w swoim rodzaju książki obrazującej specyfikę różnych wyznań w Polsce, niech uczyni to czym prędzej, wysyłając zamówienie pod adresem: **Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa.** Powyższa książka jest tym cenniejsza, że w dzisiejszych czasach — w dobie ekumenizmu — nie do pomyślenia jest fakt, by człowiek inteligentny nie orientował się w różnych wyznaniach chrześcijańskich, by nie umiał powiedzieć na czym polega istota tej czy innej religii.

Często wspólnie i spotykamy się na co dzień z ludźmi o odmiennych niż my przekonaniach religijnych. Jakże potrafimy ich zrozumieć i szanować, skoro nie znamy tego, co dla nich jest najdroższe?

Duchowni wszystkich wyznań powinni niezwłocznie zaopatrzyć się w tę książkę. Jest to bowiem nieodzowna pomoc w ich pracy duszpasterskiej i we wszelkich kontaktach ekumenicznych.

Omawiane dzieło zawiera w pierwszej części bogaty zarys problematyki prawnej dotyczącej związków wyznaniowych, część druga traktuje o ich ustroju wewnętrznym. Znajdujemy tu infor-

macje o stanie faktycznym poszczególnych wyznań oraz statuty Kościołów, które dla przeciętnego czytelnika, interesującego się problematyką wyznaniową, są w zasadzie niedostępne. A oto omówione w książce wyznania:

- Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny
- Kościół Ewangelicko-Augsburski
- Kościół Polskokatolicki
- Kościół Starokatolicki Mariawitów
- Kościół Adwentystów Dnia Siódmego
- Kościół Katolicki Mariawitów
- Kościół Metodystyczny
- Kościół Ewangelicko-Reformowany
- Polski Kościół Chrześcijan Baptystów
- Muzułmański Związek Religijny
- Zjednoczony Kościół Ewangeliczny
- Świecki Ruch Misyjny „Epifania”
- Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
- Stolica Apostolska w Jezusie Chrystusie
- Kościół Chrześcijan Dnia Sobotniego
- Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego
- Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego
- Jednota Braci Polskich

Przy końcu książki omówiona jest Polska Rada Ekumeniczna i podany jej statut. Ponadto zamieszczono wykaz adresów władz naczelnych wszystkich omówio-

nych i nieomówionych nierzymskokatolickich Kościołów i związków wyznaniowych w Polsce.

**Drodzy Czytelnicy! Zachęcamy Was serdecznie do prenumeraty naszego tygodnika. Tylko prenumerata, której warunki podane są na stronie 2, zapewni Wam regularne otrzymywanie „Rodziny”.**

Kwartalnik „Posłannictwo”, poświęcony sprawom teologiczno-filozoficznym, zamawiać można w „Ruchu”, w Z. W. „Odrodzenie” oraz nabywać we wszystkich parafiach polskokatolickich.

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa, przyjmuje zamówienia i wysyła za zaliczeniem pocztowym następujące książki, dzięki którym pogłębicie swą wiedzę religijną:

1. Pisma Biskupa Franciszka Hodura, tom I i II, razem stron 418, cena 60 zł
2. Ks. Franciszek Hodur — Biskup, Polak, Reformator, autor: ks. bp Tadeusz Majewski, stron 152, cena 12 zł
3. Kościoły chrześcijańskie, ks. Szczepan Włodarski, Władysław Tarowski, stron 300, cena 24 zł
4. Bracia z Epworth, ks. Witold Benedyktowicz, stron 232, cena 45 zł
5. Wierność i klątwa, Michał Miniąt, stron 304, cena 50 zł
6. Siedem soborów, ks. Szczepan Włodarski, stron 216, cena 20 zł
7. Katechizm Kościoła Polskokatolickiego, stron 112, cena 4 zł
8. Modlitewnik „Ojciec nasz”, stron 624, cena 15 zł.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

## Profesor Wilczur

— Recte, uświadomiłem ci, my dear, twoje obrzydzenie do miasta. W człowieku jest cała dżungla nieuświadomionych upodobań, zagłuszonych zachcianek, sympatii i awersyj. Fortepian stoi jak głupia krowa, a nic nie wie o swoim wnętrzu. o tych setkach strun, które zdolne są wydawać najprzeróżniejsze dźwięki. Gdy jednak do tego pudła, na pozór martwego, zabierze się wirtuoz, wydobędzie zeń umiejętnymi manipulacjami całe piekło i niebo muzyki. Tak i ja zabieram się do dusz ludzkich. Moral?... Przetawaj ze mną, a osiągniesz ideał poznania siebie.

Wilczur uśmiechnął się:

— Nic nie mam przeciwko temu.

— Przeciw czemu?

— Przeciw przestawaniu z tobą. Jedź z nami przyjacielu i zostań.

— A za przeproszeniem po kiego diabła?

— Chociażby w charakterze wirtuoza. A zresztą, nie masz przecież ani rodziny, ani nic cię nie zmusza do powrotu do Warszawy. Posiedzisz sobie na wsi wśród innych ludzi... O, właśnie! Tam cię naczynie przekonam, ilu ludzi jest dobrych. Nie chciałeś wierzyć w ich istnienie.

Po krótkich certacjach Jemioł zgodził się. Ostatecznie było mu wszystko jedno, gdzie czas spędza, ponieważ zaś rozmowy z Wilczurem sprawiały mu przyjemność, powiedział:

— No cóż, na jakiś czas mogę skorzystać z twych propozycji milordzie.

Profesor Wilczur ucieszył się:

— No widzisz, przyjacielu. Nasza ekipa wzmacnia się. I jestem przekonany, że poznawszy radoliskie strony już nie zechcesz

stamtąd wyjeżdżać. Sądzę też, że obrzydnie ci próżniactwo i wraz z koleżanką Kańską będziesz mi pomagał.

Jemioł zmarszczył brwi i jego przekrwione oczy skierowały się na Lucję:

— Z kim? — zapytał nieswoim głosem

— Z doktor Lucją Kańską — powiedział Wilczur, ruchem ręki wskazując swe vis-a-vis.

Wykrzywiona blaźnieko i cynicznie twarz Jemioła przybrała nagle skupiony, poważny wyraz. Wzrok długo błądził po twarzy i postaci Lucji.

— Pani nazywa się Kańska?... Nie wiedziałem o tym.

— Od urodzenia — zaśmiała się nieco zaskoczona jego tonem Lucja.

— Czy... czy pani pochodzi z Sandomierza? — nie spuszczał z niej oczu.

— Nie. Z miechowskiego, ale w Sandomierzu miałam rodzinę.

Zapanowało milczenie.

— Zna pan tamte strony? — zapytała Lucja.

Jemioł długo nie odpowiadał. Wreszcie wzruszył ramionami:

— Człowiek włóczy się wszędzie.

Widocznie jednak nazwisko Lucji odezwowało się w nim nader silnym wspomnieniem, gdyż od tej chwili umilkł i siedział zgarbiony, ponury.

— Byłem kiedyś w Sandomierzu — zaczął Wilczur, jakby nie dostrzegając zmiany w nastroju towarzysza. — To jeszcze za studenckich czasów. Ładne miasto. Stare mury... Pamiętam ratusz, piękny ratusz. I tę uliczkę na prawo, i dom z czerwonej cegły, cały tonący w zieleni. Tam zatrzymaliśmy się z kolegą... A później kupiliśmy niewielką łódź i już łodzią w dół Wisły aż do Warszawy. Za owych czasów była to, ba, cała wyprawa i ogromnie byliśmy z siebie dumni. To na pewno jedno z najmiłszych wakacji, jakie pamiętam. Byłem wtedy na pierwszym roku. Później przyszyły już lata ciężkiej pracy. Lato wy-

zyskiwało się na praktykę w klinikach zagranicznych, albo po prostu na zarabianie, by było czym w roku szkolnym opłacić mieszkanie i utrzymanie...

Pociąg zatrzymał się na jakiejś niedużej stacji.

— Czy pani знаła panią Elżbietę Kańską? — cicho odezwał się Jemioł.

Lucja skinęła głową:

— To moja stryjenka.

— Stryjenka — powtórzył Jemioł. — Więc Michał Kański był pani stryjcem...

— Tak — potwierdziła Lucja. — Znał ich pan?

— O tyle, o ile człowiek może znać drugiego człowieka... Michał Kański. Uczniowie nazywali go tapirem. Na starość musiał się spaść. Wygląda pewnie teraz jak nosorożec, tyjąc i pochrzakując w ciepłym oparzelisku mieszczańskiego gniazodka.

Lucja potrząsnęła głową.

— Nie żyje już od lat dwudziestu. Byłam małą dziewczynką, gdy umarł. Oboje umarli. Bo i stryjenka przed paru laty.

Zrobiła pauzę i dodała z naciskiem:

— Bardzo ją kochałam i wiele jej zawdzięczam. Była to najszlachetniejsza kobieta jaką znałam.

Powiedziała to w intencji uchronienia pamięci zmarłej przed jakimiś niestosownymi żartami Jemioła. On jednak parsknął krótkim, nieprzyjemnym śmiechem:

— O, ja też jej wiele zawdzięczam.

Następnie jednak odsunął się w kąć przedziału i pograżył się w ponurym milczeniu. Wilczura również opanowały jakieś myśli czy wspomnienia. Lucja wyjęła książkę i zaczęła czytać. Pociąg pędził pośród łagodnie sfałowanych wzgórz, porośniętych młodym lasem i krzewami. Z rzadka wśród nich migały jasnozielone półka wschodzącego zboża i szare, puszyste strzechy wiosek.

Słońce przeszło już na zachodnią stronę nieba, jego promienie wpały do przedziału długimi, niskimi smugami.

(38)

(c.d.n.)

## ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Pan L.G. z Katowic prosi redakcję o nadesłanie tekstów pism Ojców Kościoła dotyczących Eucharystii i Ofiary mszalnej, a napisanych w okresie od 498 do 510 roku. „Moim zdaniem, pojęcie bezkrwawej ofiary skryzostalizowało się w roku 508, ale nie dysponuję materiałami z Ojców z tego okresu. Nie jestem ani duchownym, ani teologiem. Te zagadnienia mnie po prostu interesowały i interesują. W moim pokoju na poddaszu prowadzę życie monastyczne, poświęcając swój wolny czas na studiowanie zagadnień z zakresu teologii fundamentalnej. Praktycznie nie mam ani rodziny, ani przyjaciół, jakkolwiek z otoczeniem utrzymuję poprawne stosunki. Mój świat, świat ducha jest inny aniżeli ich świat. Jeżeli nieraz w formie eksperymentu starałem się zbliżyć do ludzi, to zawsze bez skutku. Zbyt wielka dzieli nas przepaść, chociaż nie jestem ani ekstazyjnym świętym, ani egzaltowanym prorokiem... ot, po prostu przeciętnym śmiertelnikiem. Znających drażni mój rzekomo czysto katolicki sposób bycia, sposób ubierania,

mimiki i Bog raczy wiedzieć co jeszcze — że czytam katolickie książki, posługuję się wyłącznie katolicką wersją Biblii itp...

Przykro nam, Drogi Czytelniku, ale nie dysponujemy przeznaczonymi do sprzedaży wybranymi tekstami czy też obszerniejszym zbiorem pism Ojców Kościoła. „Odrodzenie” nie wydawało i nie wydaje takich dzieł, bo to przerasta nasze możliwości. W Polsce wydawaniem dzieł wybranych Ojców Kościoła trudni się z ramienia Uniwersytetu Poznańskiego prof. Sajdak, obecnie dzieło to kontynuuje „Pax”. Jest to jedyne obszerniejsze źródło tekstów starochrześcijańskich, niestety niedostateczne, gdy chodzi o gruntowne studia teologiczne. Najlepszym dotychczas jest kilkusetłomowy zbiór Pism Ojców wydanych we Francji przez księdza Migne'a, tym wartościowszy, że wydrukowany w językach oryginalnych: w grece i łacinie. Z interesującego krótkiego okresu historia dysponuje

jedynie pismami Dionizego Pseudo-Areopagity wydanymi po polsku w Krakowie w 1932 roku przez E. Bulhaka oraz kazaniem księdza Jakuba z Sarny (451—531 r.) biskupa syryjskiego — wydal je w Paryżu P. Badjan w 1910 roku. (Zbiór Migne'a nie zawiera pism syryjskich i ormiańskich).

Wracając do tekstu listu Pana, zwracamy uwagę, że pojęcie ofiary bezkrwawej nie wykształtowało się w 508 roku ani sto czy dwadzieścia lat wcześniej, gdyż ofiarę tę ustanowił Zbawiciel w czasie Ostatniej Wieczerzy. W pismach Ojców śledzić możemy tylko kształtowanie się słownictwa, modlitw i całej liturgicznej oprawy tejże Ofiary. Życzymy owocnych studiów na ten temat w jakiejś zasobnej bibliotece.

Zastanawia nas, Drogi Czytelniku, druga część Pańskiego listu. Nie ingerujemy z zasady w prywatne życie ludzi, ale sądzimy, że upoważnił nas Pan w pełni zadowolony ze swej samotni. Nie ma Pan rodziny ani przyjaciół, żyje w sferze swego ducha i zainteresowań, zamknąwszy drzwi serca, by się tam nie dostał żaden śmiertelnik. Wprawdzie robił Pan próby nawiązania

kontakty z innymi ludźmi, ale tylko w formie eksperymentu i dziwi się Pan, że się nie udało i że innych drażni sposób bycia Pana.

Drogi Czytelniku! Należy otworzyć drzwi serca dla ludzi, ale nie w formie eksperymentu. Należy więcej czasu poświęcić bliźnim, choćby nawet ucierpiały na tym nasze teologiczne dociekania. Praktyczna teologia jest ważniejsza niż specjalistyczne studia. Pozostając w świetle ducha należy zmodyfikować sposób bycia, by nikogo nie drażnić, lecz pociągać ku Bogu. Mniej myślimy o sobie, a więcej o potrzebach innych naszych Braci. Wówczas szybko się okaże, że przepaść, jaka nas od nich dzieliła, nie była aż tak wielka. To tylko wina naszej wyobraźni, która potrafi zwykły róż pogłębić i rozszerzyć do monstrualnych rozmiarów. Idealem życia chrześcijańskiego jest służba Bogu i bliźnim. Tych dwóch przykazań, zdaniem naszego Zbawiciela, nie można od siebie oddzielić.

Wszystkich naszych Czytelników serdecznie pozdrawiamy.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

## ODPOWIEDZI LEKARZA

Pani J. M. z Pozłania. — Szum w uszach, który tak Pani dolega nie jest chorobą, lecz objawem jakiegoś schorzenia. Zbyt mało danych jest w liście Pani, by móc obszerniej na ten temat się wypowiedzieć. Nie podała Pani swego wieku, co jest dość istotne w Pani wypadku. Nie wiem też jak do tej pory leczyła się Pani? Radzę wybrać się do lekarza w celu skontrolowania ciśnienia krwi, gdyż nadciśnienie może być jednym z powodów Pani dolegliwości. Prócz tego należy poddać się badaniu laryngologicznemu uszu, to też może wyjaśnić przyczynę szumu. Dolegliwości te w każdym razie nie są związane z chorobą reumatyczną, która dotyczyć może stawów i ewentualnie mięśni, nie daje jednak takich objawów o jakich Pani pisze.

Pan Władysław Ł. z Olsztyna. — Rzeczywiście kontakt z lekarzami był dla Pana przykry, ale to nie znaczy, że należy leczyć się u znachorów! Przeciwnie, żeby być dobrym krawcem czy murarzem, ludzie muszą się uczyć. Tym bardziej długo się uczą, by zostać lekarzem. Tymczasem znachor próbuje leczyć nie mając żadnego fachowego przygotowania do tego. Krytykując jednego lekarza nie można uogólniać. Jest Pan rozżalony i zdenerwowany, ale na spokojnie na pewno przyznałby mi Pan rację, że ogromna większość lekarzy — to ludzie sumienni, dokładni i oddani swym pacjentom. W Pana przypadku radzę zwrócić się ze skargą do władzy nadrzędnej, która jest Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej przy Prezydium MRN w Olsztynie.

Pani Teresa W. z Suchego Lasu. — Na temat przyczyn korzystania z porad znachorskich będzie Pani mogła przeczytać artykuł w jednym z najbliższych numerów „Rodziny”. Leczenie ziołami nie jest znachorstwem, oficjalna medycyna często stosuje zioła lub preparaty z ziół. Olej rzepakowy — podobnie jak sojowy, słonecznikowy, czy naturalna oliwa — nie jest szkodliwy dla zdrowia, przeciwnie, nawet łatwiej przyswajalny i zdrowszy niż tłuszcze zwierzęce.

Odnośnie ostatniego zapytania Pani informujemy, że w miarę możliwości będziemy omawiać niektóre częściej spotykane schorzenia.

## ODPOWIEDZI PRAWNIKA

### Prawo do nabycia renty rodzinnej

Do kogo należy się zwrócić w sprawie przyznania renty po zmarłym mężu — zapytuje Pani Maria W. z Natolina — i do jakiego czasu wstecz wypłaca się zaległą rentę?

Prawo wydania decyzji o przyznaniu lub nieprzyznaniu renty przysługują Zakładom Ubezpieczeń Społecznych w każdym miesiącu. Jeżeli renta nie została przyznana przez ZUS, w tym wypadku należy się zwrócić z odwołaniem do Rady Nadzorczej tegoż oddziału ZUS, który wydał odmowną decyzję. Jest to tak zwana pierwsza instancja odwoławcza.

Druga instancja odwoławcza, to okręgowy Sąd Ubezpieczeń Społecznych z siedzibą w każdym mieście wojewódzkim. Wyrok Okręgowego Sądu Ubezpieczeń podlega zaskarżeniu do Trybunału Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie.

Po zmarłym pracownikowi przysługują osobom uprawnionym renta rodzinna. Do renty rodzinnej mają prawo przede wszystkim dzieci własne zmarłego, przysposobione, dzieci drugiego małżonka, a nawet dzieci obce, wzięte na utrzymanie i wychowanie, oraz wnuki i rodzeństwo. Prawo do renty przysługuje również rodzicom zmarłego pracownika, pod warunkiem, że byli na jego utrzymaniu i nie są zdolni do pracy lub ukończyli przewidziany przepisami wiek.

Ale naszą Czytelniczkę interesują warunki uzyskania renty rodzinnej dla współmałżonka. Otoż wdowa ma prawo do renty wówczas, jeżeli zmarły pozostawał z nią w związku małżeńskim, a ściślej mówiąc, był zawarty ślub cywilny. Po śmierci męża żona ma prawo do renty rodzinnej przez okres 1 roku jeżeli w chwili śmierci swego męża była na jego utrzymaniu. Natomiast, gdy wdowa uczestniczy w szkoleniu, mającym zapewnić jej zdobycie kwalifikacji zawodowych, okres pobierania renty po mężu może być przedłużony do 2 lat.

Żona ma pełne prawo do renty, jeżeli w chwili śmierci męża lub najpóźniej w ciągu 5 lat po jego śmierci stała się inwalidą lub ukończyła 50 lat życia. Wdowa natomiast — bez względu na stan zdrowia czy wiek — jeżeli wychowuje chociaż jedno z dzieci, wnuków lub rodzeństwa w wieku do lat 16, uprawnionych do renty rodzinnej po zmarłym. Należy nadmienić, że te same prawa przysługują także małżonkowi, jeżeli ma ukończone 65 lat życia.

Odnośnie pytania do jakiego czasu wstecz wypłaca się rentę, odnowiamy przepisy przewidujące okres nie dłuższy niż 3 miesiące wstecz od dnia zgłoszenia wniosku. Przy czym ta sama zasada ma zastosowanie i wtedy, gdy składa się wniosek o świadczenie dopiero po kilku latach. Tylko w wypadku, gdy nieprzyznawanie renty lub przyznawanie w niższej kwocie nastąpiło z winy ZUS lub organu odwoławczego, wypłata świadczenia następuje za cały okres wstecz, ale nie dłuższy jednak niż za 3 lata.





## Imć Paprocki i białogłowy

Zaiste ciekawa iekturę stanowią biografie naszych rodaków z dawnych lat. To było życie!...

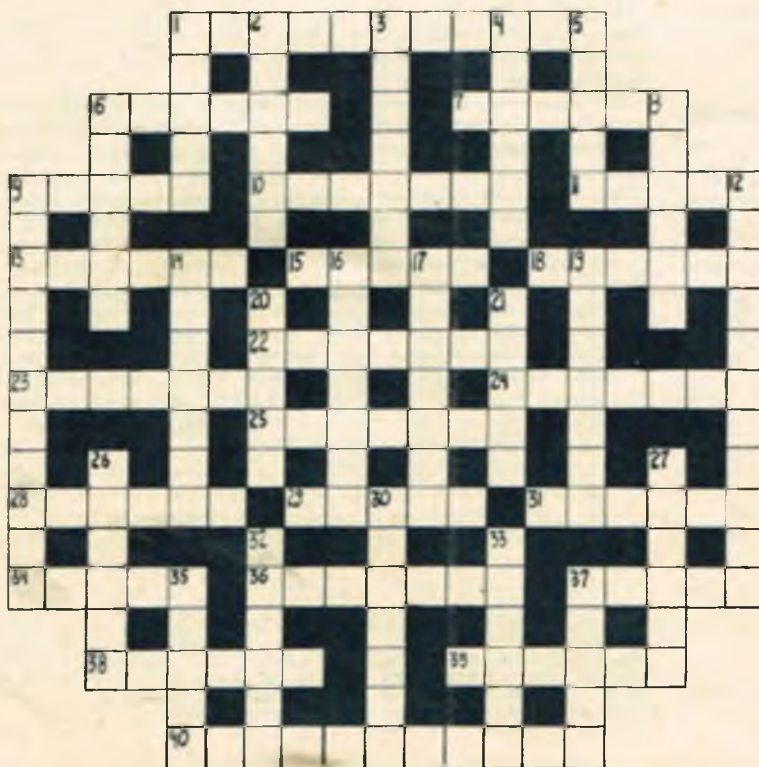
Szperając w XVI wieku napotykanym na interesującą postać Bartosza Paprockiego rodem spod Sierpca, autora słynnego dzieła „Herby rycerstwa polskiego”, wydanego w Krakowie w 1584 r., dzięki któremu na wsze Paprocki wszedł do heraldyki polskiej (heraldyka — nauka pomocnicza historii zajmująca się herbami). Paprockiego pasjonowała nie tylko heraldyka i genealogia (nauka badająca rodowody i stosunki pokrewieństwa). To było raczej jego hobby poza poważnymi obowiązkami obywatelskimi jako podczasowego ziemie dobrzyńskiego. Był on — jakbyśmy dziś powiedzieli — urodzonym społecznikiem, rzucającym się w wir rozmaitych zajęć dla dobra ogółu. W wolnych chwilach, prócz swoich ulubionych zajęć, oddawał się namiętnie pisarstwu (był pierwszym polskim pisarzem genealogicznym) i studiowaniu języków. Napisał 22 dzieła w języku polskim i 17 dzieł w języku czeskim.

Jakaż to siła była motorem działania tego pracowitego szlachcica? W wirze pracy chciał biedny Bartosz zapomnieć o swym nieszczęśliwym ożenku. A było to tak. Mając zaledwie dwadzieścia lat zapłonął szaloną miłością do o wiele starszej od siebie kasztelanki z Sierpca, Jadwigi Kossobudzkiej, wdowy, która pochowała już dwóch mężów. Robił wszystko, by pozyskać serce kasztelanki, choć wielu przeczonych przestrzegało go słowami polskiego porzekadła: „U wdowy chleb gotowy, ale niezdrowy”. Nie bacząc na przestrogi, stanął młody żonkoś na ślubnym kobiercu. W niedługim jednak czasie kasztelanka tak go wzięła pod pantofel, że szukając przed nią ratunku uciekł dosłownie „gdzie pieprz rośnie” — do Turcji. Wrócił potem i wytrwale pracował dla ojczyzny, aż wreszcie śmierć okrutnej żony wyzwoliła go z niewoli.

Nic dziwnego, że po takich perypetiach Paprocki był przysięgłym wrogiem kobiet, a w jego pisarstwie bardzo często przewijał się motyw niechęci do płci pięknej.

Snując refleksje ze smutnych doświadczeń Bartosza Paprockiego warto z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet przypomnieć naszym zacnym Paniom „DZIESIĘCIORO PRZYKAZANIE MĘŻOWO, KTÓRE KAZDA POCZCIWA I CNOTLIWA MAŁŻONKA MA UMIEĆ...” — dziełko Paprockiego, wydane w XVI wieku w Krakowie w drukarni Macieja Wierzbiety. Jeśli zaś która z naszych Pań-Czytelniczek jest tak okrutna dla swego męża jak owa kasztelanka, niech Dzień Kobiet (Istot anielskich) stanie się dla niej dniem nawrócenia, a za pokutę redakcja „Rodziny” zadaje owym białogłowom odszukanie wśród starodruków wspomnianego tomiku Paprockiego i nauczenia się na pamięć wymienionych „Dziesięcioro przykazań”. Która z Pań z nami się nie zgadza, niech do nas wierszem napisze.

POTOMEK PAPROCKIEGO  
(w linii bocznej)



Poziomo: 1. ma wszystkie uprawnienia aby zastąpić główną osobę, 6. według św. Jana Chrzciciela każda będzie wyodrębniona, 7. prop. rzeźby, 9. „Myszką” w piórniku, 10. dawniejsze określenie Polaka, 11. płakała po stracie swych synów, 13. przeciwnieństwo juniora, 15. harcerzyki, 18. materiał piśmienny, 22. nawet najmniejsza pożar spowoduje, 23. kat, 24. agonía, 25. słowo zakochanego, 28. gatunek wina, 29. znak Zodiaku, 31. Callisa z polska, 34. rocznik, 36. na stole albo w garażu, 37. jeden z palców, 38. gatunek import, papierosów, 39. kuzyn wrony, 40. sztuka latania.

Pionowo: 1. symbol męczeństwa roślinny, 2. Imię Hamingwaya, 3. gwałt, nadużycie siły, 4. płynie w Mezopotamii, 5. średniowieczna maszyna obciążająca, 6. gra towarzyska, 8. piękny młodzieniec, 9. należa do niej restauracje, kawiarnie itp. 12. mieszkanie naszego kontynentu, 14. gatunek alkoholu, 16. radość, 17. narodowy napój Chińczyków zdrobniale, 19. jest nią PAP, 20. miasto w Japonii, 21. nie wolno wjeżdżać!, 26. część papierosa, 27. możesz wygrać w Totka, 30. okrągłak, 32. karciany zachraj, 33. na macie albo w spiżarni, 35. miasto powiatowe w Białostockiem, 37. jedna z wielu w talli.

Rozwiązanie należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka 8”. Do rozlosowania nagrody książkowej.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 5

Poziomo: Herkules, skarby, rdesty, szala, spisy, blam. Ameryka, meir, intere, O.S.P., morze, duszki, pasterze, nietega, Rea, Kleparz, nurek, amortyzator.

Pionowo: ekspres, korsarz, ekstr, kasa, balwierz, rybki, dym, zmielone, lan, ordynans, Pasteur, nakrętka, elewator, agrest, tokarz, Naklo, rzut.

KRZYŻÓWKA 8